NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XI. Nr. 239 (3129). Wilno, Niedziela 2 Września 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Łotwa niszczy szkolnictwo polskie

Jak nam donoszą ze źródeł bezpośrednich szkolnictwo polskie na Łotwie spotkał ostatnio nowy, dotkliwy cios.

W samym Dyneburgu zwolniono z posad przeszło 30 polskich nauczycieli. Równocześnie z nowym rokiem szkolnym zamknięto 8 szkół polskich.

Ten nowy atak władz łotewskich na polskie szkolnictwo mniejszościowe nie będzie przyjęty ze zrozumiałych względów obojętnie w szerokich kołach społeczeństwa polskiego.

Czas już położyć kres tego rodzaju polityce władz łotewskich w stosunku do szkolnictwa polskiego na Łotwie.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Książę Walji przyleci do Polski

Aeroklub warszawski otrzymał wiadomość, iż w dniach najbliższych przybędzie do Polski własnym samolotem książe Walji. Podróż ks. Walji do Polski ma charakter nieoficjalny.

Ambasada brytyjska, którą nasz korespondent zapytał w tej sprawie potwierdziła tę wiadomość, zaznaczając tylko, że nie może podać jeszcze ścisłej daty przylotu ks. Walji.

Rewizyta floty sowieckiej w Gdyni

MOSKWA. (Pat). Eskadra floty bałtyckiej pod dowództwem Gallera wyruszyła dziś do Gdyni, celem zrewizytowania floty polskiej.

MOSKWA. (Pat). D-ca sowieckiej floty bałtyckiej Galler, który dziś na czele eskadry sowieckiej odpływa z Leningradu z rewizytą do Gdyni, złożył za pośrednictwem moskiewskiego korespondenta PAT-icznej następujące oświadczenie dla prasy polskiej: Czuję się szczęśliwym, że przypadł mi honor reprezentowania wojennych sił morskich ZSRR, podczas rewizyty sowieckich jednostek wojennych udających się do Gdyni. Zachowaliśmy jaknajlepsze wspomnienia z pobytu polskich okrętów w Leningradzie. Będzie nam bardzo miło spotkać się ponownie z admirałem Unrugiem i polskimi marynarzami. Nie wątpię, że nasze obecnie spotkanie jak i poprzednie spotkanie w Leningradzie przyczyni się do dalszego zbliżenia naszych flot wojennych i naszych krajów.

OŻYWIENIE W SEJMIE

Wczoraj, jak zwykle koło 1-go, gmach Sejmu ożywił się. O godz. 12 w południe odbyło się posiedzenie prezydjum klubu parlamentarnego BBWR., na którem przyjęto do wiadomości tekst orzeczenia sądu klubowego w sprawie sen. Dobieckiego. Orzeczenie sądu opublikowane będzie w niedzielę po południu.

Sen. Dobiecki, dla którego wyrok jest niezbyt pomyślny, przed paru dniami wyjechał zagranicę.

Tegoż dnia odbyło się posiedzenie Klubu Narodowego, na którem wygłosił dłuższy referat prof. Rybarski, analizując aktualną sytuację polityczną w kraju.

O 1-szej po południu odbyło się posiedzenie grupy prawniczej BBWR., wieczorem zaś posiedzenie Koła Gospodarczego posłów i senatorów BBWR.

Zwycięstwo polskich jeźdźców

RYGA (Pat). W zawodach o puhar Łotwy ekipa polska zajęła pierwsze miejsce przy punktacji 8 i trzy czwarte punkta karnego. Drugie miejsce zajęli Łotysze — 24 punkty karne a trzecie ekipa niemiecka — 28 pkt. karnych.

Indywidualnie pierwsze miejsce zdobył por Komorowski na Owocu — 0 punktów karnych. Major Lewicki na Kikimorze miał trzy czwarte punkta karnego.

Nagrodę posła polskiego dla najlepszego jeźdźca łotewskiego wygrał por. Ozols na Etymologji — 4 punkty karne.

V Bałtycka konferencja ekonomiczna

TALLIN. (Pat). Wczoraj otwarto tu 5 bałtycką konferencję ekonomiczną z udziałem 140 członków reprezentujących sfery gospodarcze Estonji, Litwy i Łotwy. Otwarcia dokonał prezes izby przemysłowo - handlowej Pukk zaznaczając że konferencja ma na celu współdziałanie w polepszeniu życia gospodarczego 3 państw bałtyckich.

Nadszedł czas aby połączono państwa bałtyckie, których sytuacja geograficzna określa ich polityczną i gospodarczą przyszłość. Konferencja winna powiedzieć wyraźnie, że ze strony sfer gospodarczych niema przeszkód do zrealizowania współpracy ekonomicznej państw bałtyckich, łącznie z zawarciem pełnej unji celnej.

Nic nie włożył, dużo wziął

pismo londyńskiej finansjery o aferze Boussac'a

LONDYN (Pat). „Financial News" z dnia 27 sierpnia w korespondencji z Warszawy rozpatrzył aferę żyrardowską pod kątem widzenia reperkursyj wobec kapitałów zagranicznych inwestowanych w Polsce, wysuwając zupełnie nie uzasadnione twierdzenie, że sprawa Żyrardowa wywoła w Polsce powszechną animozję wobec obcych kapitałów pracujących w Polsce.

W związku z tem pismo zawiera obszerne wyjaśnienie ze strony polskiej, która stwierdza że Afera Żyrardowa nie ma nic wspólnego z inwestycją obcych kapitałów w Polsce. Pan Boussac za odbudowane przez rząd zakłady żyrardowskie zapłacił tylko 25.000 fr. szw. i faktem jest, że Boussac nie inwestował w Polsce żadnych kapitałów, rozważanie więc sprawy żyrardowskiej pod kątem widzenia obcych inwestycyj w Polsce jest z natury rzeczy bezprzedmiotowe. Przeciwnie Boussac wyciągnął z Polski wiele miljonów przez odpisy i procenty od nieistniejących wkładów. Akcja podjęta w Polsce ma na celu usunięcie skandali przemysłowych i stworzenie na wzór angielski — gdzie skandale finansowe są najrzadsze na świecie — atmosfery uczciwej i normalnej pracy kapitałów zagranicznych.

Fikcyjne inwestycje, będące w istocie rzeczy tylko spekulacją finansową, nie będą w Polsce tolerowane. Natomiast inwestycje, które są naprawdę inwestycjami, jak np. firmy Metropolitain Wickers oraz Westinghouse Saxby są w Polsce witane z otwartemi ramionami. Praktyki p. Boussaca zostaną wyjaśnione całkowicie na przewodzie sądowym przed trybunałem polskim.

CHALLENGE

ZAKOŃCZENIE SPRAWDZANIA SAMOLOTÓW.

WARSZAWA. (Pat). Aeroklub Rzplitej oficjalnie komunikuje, że obowiązujące wyposażenie samolotów biorących udział w międzynarodowym turnieju lotniczym zostało przez międzynarodową komisję sportową sprawdzone. WSZYSTKIE SAMOLOTY ODPOWIADAJĄ WARUNKOM REGULAMINOWYM z wyjątkiem zastrzeżeń dotyczących 4 samolotów niemieckich i 6 samolotów włoskich, które nie mają odpowiednich urządzeń dla oplombowania zbiorników z benzyną. Jak wiadomo, konieczność takiego oplombowania jest wymagana przy próbie zużycia paliwa. Wobec tego przy samolotach które urządzenia takiego nie mają, trzeba będzie braki uzupełnić. Pozatem samoloty włoskie nie mają przegród przeciwogniowych, które według regulaminu są obowiązujące, wobec czego komisja zażądała uzupełnienia tego braku.

PROBY DEMONTOWANIA SKRZYDEŁ

WARSZAWA. (Pat). Dziś na lotnisku mokotowskiem rozpoczęły się próby rozkładania i składania skrzydeł samolotów biorących udział w międzynarodowych zawodach lotniczych. Próba ta polega na tem, że po złożeniu skrzydeł samolot ma być przeprowadzony przez bramkę o wysokości 3 i pół m. i szerokości 4 i poł. Rozkładanie i składanie samolotu winno być uskutecznione przez najwyżej dwie osoby.

Nieoficjalne dane dotyczące 11 samolotów (2 czeskosłowackich i 9 polskich), z któremi robiono te próby w dniu dzisiejszym, są następujące:

Samolot A — 200 — I — lotnik Zacek — 35 punktów,

Samolot RWD — 9 — lotnik Anderle — 36 pkt.,

Samolot PZL — 26 — lotnik Dudziński — 34 pkt,

Samolot PZL — 26 — lotnik Gedgowd — 34 pkt.,

Samolot PZL. — 26 — lotnik Grzeszczyk — 34 pkt.,

Samolot PZL. — 26 — lotnik Balcer — 34 pkt.,

Samolot PZL. 26 — lotnik Włodarkiewicz — 33 pkt.,

Samolot RWD. — 9 lotnik Bajan — 36 pkt.,

Samolot RWD. — 9 — lotnik Floryanowicz — 36 pkt.,

Samolot RWD. — 9 — lotnik Skrzypiński — 36 pkt.

WARSZAWA. (Pat). Nieoficjalne wyniki dzisiejszych prób rozruchu silnika są następujące: 3 samoloty niemieckie BR — 108, 5 samolotów niemieckich FI — 97 i 4 samoloty niemieckie KI — 36 zyskały w tej próbie po 24 punkty.

2 samoloty włoskie PS — I oraz 4 samoloty BA — 42 zyskały po 16 punktów każdy.

Samoloty czeskie: 1 samolot A — 200 —I, jeden A — 200 — II oraz jeden R W. D. — 9 zyskały po 24 punkty każdy.

Samoloty polskie: 5 samolotów PZL — 26 zyskały po 20 pkt. każdy i 6 samolotów RWD — 9 po 24 punkty każdy.

Samolot anglika Macphersona, startującego w barwach polskich, zyskał 14 punktów.



W piątek na Międzynarodowym Turnieju Lotniczym (Challenge) odbywały się m. in. próby szybkości minimalnej samolotów.

Na zdjęciu — jeden z samolotów polskich RWD. 9 podczas prób szybkości minimalnej.

Otwarcie XIV Targów Wschodnich

LWÓW. (Pat). W dniu dzisiejszym odbyło się uroczyste otwarcie 14-tych międzynarodowych targów wschodnich, które przedstawiają się w roku bieżącym nadzwyczaj korzystnie. Wszystkie bez wyjątku stoiska zajęte są tak, że w dniu wczorajszym zarząd targów wschodnich nie przyjmował napływających dalej zgłoszeń z powodu braku miejsca.

W targach bieżących dość licznie reprezentowana jest zagranica, a mianowicie Austrja, Czechosłowacja, Włochy, Niemcy, Rumunja i Węgry. Zapowiedziane są wycieczki z tych krajów i ponadto z Sowietów i Palestyny. O ile chodzi o wytwórczość krajową, liczba wystawców znacznie się zwiększyła, aleko więcej niż w latach ubiegłych reprezentowane jest rolnictwo.

Uroczystości otwarcia rozpoczęły się o godz. 11 w wielkiej sali izby przemysłowo - handlowej przy ul. Akademickiej gdzie zgromadzili się liczni przedstawiciele władz, wojska, samorządu miejskiego, posłowie i senatorowie, czołowi przedstawiciele życia gospodarczego, sfer handlowych i przemysłowych oraz finansowych, liczni wystawcy i goście.

O g. 11 wszedł na salę minister przemysłu i handlu Floyar-Reichman w otoczeniu wiceministra Doleżala, wyższych urzędników ministerstwa przemysłu i handlu, ministerstwa spr. zagr., wojewody lwowskiego Prażmowskiego i tarnopolskiego Maruszewskiego i in. Senator dr. Szarski w przemówieniu zobrazował rolę targów wschodnich od początku ich istnienia, poczem scharakteryzował bieżące targi, zaznaczając, że zainteresowanie obecnemi targami znacznie wzrosło. W końcu swego przemówienia senator Szarski podziękował za pomoc w organizacji ministerstwom przemysłu i handlu, spraw wojsk., komunikacji, prezydjum miasta i in. Prezydent miasta Drojanowski powitał ministra, wojewodów, przedstawicieli władz i instytucyj gospodarczych oraz wystawców, zaznaczając, że mimo depresję gospodarczą obecne targi wywołały żywy oddźwięk, czego dowodem jest znaczne zwiększenie liczby wystawców i eksponatów.

Skolei zabrał głos minister przemysłu i handlu Floyar - Reichman.

Z gmachu izby przemysłowo - handlowej udano się na plac targów, gdzie minister dokonał otwarcia targów, przecinając symboliczną wstęgę, poczem rozpoczął zwiedzanie pawilonów, oprowadzany przez dyrektora targów Jasińskiego.

Zaręczyny angielskiego księcia



Najmłodszy syn królewskiej pary angielskiej ks. Jerzy zaręczył się z księżniczką Maryną grecką.

Groźba strajku włókienniczego w Ameryce

NOWY JORK (Pat). Jak się zdaje niema żadnej nadziei na zażegnanie strajku w przemyśle włókienniczym. W ostatniej chwili jednak rządy rady narodowej dla regulowania stosunków w przemyśle wydały szereg zarządzeń zmierzających do możliwie szybkiego zażegnania konfliktu.

W południowych stanach robotnicy, należący do związków zawodowych postanowili prowadzić walkę aż do końca.

Jak donoszą z Waszyngtonu chociaż rozkaz strajku nie został jeszcze wydany, przywódcy robotników przemysłu wełnianego postanowili również przyłączyć się do strajku. Liczba robotników, zatrudnionych w przemyśle wełnianym wynosi 150 tys. ludzi.

Japonja sugeruje
popieranie napadów bandyckich przez Sowiety

TOKIO. (Pat). Japońska agencja Rengo donosi, że w ubiegły czwartek dokonano zuchwałego bandyckiego napadu na pociąg wpobliżu stacji Wuchia kolei północno - mandżurskiej. Atak bandytów na pociąg był doskonale zorganizowany.

Pociąg wykolejono przy pomocy sztucznej przeszkody, poczem bandyci, którzy znajdowali się w okopach po obu stronach toru, rozpoczęli ogień na wagony. 5-ciu Japończyków, jadących pociągiem, zostało zabitych, 25 zaś odniosło rany. Pozatem bandyci uprowadzili dwóch jadących pociągiem Amerykanów oraz 5-ciu Japończyków. Jeden z Amerykanów, który był świadkiem napadu, udzielił wywiadu prasie mandżurskiej, w którym wyraził zdziwienie, że bandyci mieli w swoich rękach obfitą amunicji.

„Niektóre doniesienia dzienników stwierdzają, że schwytani przez wojska mandżurskie bandyci mieli na rękach opaski z napisem „przyjaciele Sowietów". Wedle tych samych doniesień, nieznany rosyjski podróżny daał bandytom sygnały podczas napadu na pociąg.

Piorun uderzył w samolot

LONDYN (Pat). W drodze z Paryża do Londynu pośrodku kanału La Manche samolot pasażerski rażony został piorunem. Część ubrania pilota została osmalona, pomimo to pilot zdołał pomyślnie doprowadzić samolot do miejsca przeznaczenia.

New York w kleszczach kryzysu

Najcięższa zima czeka New York. Krytyczne położenie szerokich mas ludności w New Yorku ilustruje wymownie fakt, iż w lipcu r. b. okrągły miljon mieszkańców korzystał ze wsparć filantropijnych. Znaczy to, iż każdy siódmy mieszkaniec N. Yorku znajduje się w takiej nędzy, że musi korzystać z opieki społecznej. Wydatki na zapomogi osiągnęły w jednym tylko miesiącu lipcu rekordową sumę 16 miljonów dolarów. A przytem ilość bezrobotnych zwiększa się w mieście coraz bardziej, szereg fabryk zamyka swe bramy.

Krwawy rabunek na szosie

KATOWICE. (Pat). Z Pszczyny donoszą: Dziś rano na drodze między Cwiklicami a Miedzną dokonano morderczego napadu rabunkowego na listonosza Karola Głowalę, który eskortowany przez policjanta, wiózł 7900 zł. do agencji pocztowej w Miedznej.

Gdy wiozący pieniądze znaleźli się na drodze obok lasu, zauważyli dwóch mężczyzn idących drogą w przeciwnym kierunku. W czasie wymijania idących mężczyźni wyciągnęli nagle rewolwery, strzelając jednocześnie do listonosza i posterunkowego. Obaj jadący, ciężko ranni, spadli nieprzytomni z rowerów a bandyci, zrabowawszy worek z pieniędzmi, zbiegli do lasu.

Na odgłos strzałów nadbiegli na miejsce zbrodni pracujący wpobliżu wieśniacy. Rannych odwieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala w Pszczynie.

Ślad pościgu za bandytami naprowadził na drugą ich zbrodnię, dokonaną w lesie pod wsią Studzienną, gdzie natrafiono na zwłoki gajowego Józefa Masnego. Bandyci, uciekając z łupem, natknęli się prawdopodobnie w lesie na gajowego, który prawdopodobnie usiłował ich zatrzymać. Bandyci 2-ma strzałami położyli gajowego trupem na miejscu. Policja prowadzi energiczne śledztwo.

Dalsze wybuchy zbiorników naftowych

BUENOS-AIRES (Pat). W mieście Campana nastąpił wybuch dalszych zbiorników naftowych. Miasto jest już niemal całkowicie zniszczone przez wybuchy wtorkowe i środowe. Ludność, ogarnięta paniką opuściła miasto. Spowodu ogromnego gorąca wywołanego pożarem straż ogniowa musiała zaniechać usiłowań umiejscowienia pożaru.

BUENOS-AIRES (Pat). Z Campany donoszą że wybuchły tam nowe zbiorniki nafty. Ludność w popłochu ucieka z miasta. Straż ogniowa zaprzestała walki z ogniem wskutek ogromnego gorąca, jakie idzie od płonących zbiorników.

Krwawa walka o... maskotkę

PRETORJA (Afryka Płd.) (Pat). Studenci uniwersytetu johannisburskiego napadli na uniwersytet w Pretorji celem odebrania maskotty, skradzionej przez studentów pretoryjskiego uniwersytetu. W czasie zajścia w uniwersytecie, jakie się wywiązało, 5 studentów odniosło rany. Maskotka jednak nie została zwrócona.

Kronika telegraficzna

— **Po 8-miesięcznej pracy** wydobyto i przyholowano do brzegów Scapa Flow niemiecki krążownik „Bayern", zatopiony samowolnie przez marynarkę niemiecką, mimo układu przewidującego oddanie statków.

— **Porwanie emigranta.** „La Liberte" donosi z Zurychu, że narodowi socjaliści wywieźli do Niemiec samochodem emigranta niemieckiego, socjalistę Sprengera.

— **Premjer pruski Goering nakazał zwolnienie** z dniem 1 b. m. 742 osób z obozów koncentracyjnych. Większość spośród nich stanowią byli członkowie partji socjal-demokratycznej i komunistycznej.

Tragedja 17 letniej uczenicy
Popełniła samobójstwo z powodu niezdania egzaminu

Onegdaj w godzinach wieczorowych w 5 komisarjacie P. P. Kazimierz Aleksandrowicz — urzędnik Izby Kontroli w Wilnie złożył meldunek o zaginięciu córki 17-letniej Wandy — uczenicy gimnazjum Orzeszkowej.

Według meldunku p. Aleksandrowicza córka wydaliła się wieczorem z domu, zabierając ze sobą z szuflady biurka rower, przyczem pozostawiła kartkę, że postanowiła odebrać sobie życie.

Powodem takiego kroku miał być fakt, że w dniu tym nie złożyła poprawki do wyższej klasy.

BEZOWOCNE POSZUKIWANIA.

Zrozpaczeni rodzice oraz krewni i znajomi wraz z policją przez całą noc poszukiwali zaginionej dziewczyny. Poszukiwania nie dały jednak żadnego wyniku. Nikt ze znających dziewczynę nie widział. Rodzice zaginionej żyli przez cały czas w strasznem napięciu nerwowem, aż wczoraj w godzinach popołudniowych dowiedzieli się prawdy.

STRASZLIWE ODKRYCIE.

Około godziny pierwszej pp. syn woźnego uniwersyteckiego przechodząc brzegiem Wilji, niedaleko cmentarza ewangelickiego na Zakrecie spostrzegł w krzakach trupa młodej dziewczyny. Zwłoki znajdowały się w pozycji półleżącej oparte o krzak.

Na piersiach widniała rana od kuli rewolwerowej, obok zaś na ziemi leżał porzucony brauning.

Przybyła na miejsce wypadku policja stwierdziła, że są to zwłoki zaginionej 17-letniej Wandy Aleksandrowiczówny. Zwłoki były zupełnie skostniałe, z czego wynika, że popełniła samobójstwo jeszcze w nocy.

Po przybyciu na miejsce wypadku przedstawicieli władz sądowo śledczych wydano pozwolenie na przewiezienie zwłok zmarłej do mieszkania zrozpaczonych rodziców.

DOCHODZENIE WŁADZ POLICYJNYCH i SZKOLNYCH.

W związku z desperackim krokiem Aleksandowiczówny, policja wszczęła dochodzenie celem wyjaśnienia czy istotnie powodem samobójstwa było niezłożenie przez zmarłą egzaminu.

Jednocześnie dochodzenie wszczęły również władze szkolne celem wyjaśnienia w jakiej formie oświadczono Aleksandrowiczównie, że pozostaje na drugi rok w piątej klasie. (c)

CZEM MA BYĆ WILNO?

Kiedy bieg historji zmieniał kolejno stolice Polski, gdy piastowski Kraków ustąpić musiał wazowskiej Warszawie, Wilno stolicą Litwy być nie przestało. I nie tylko Litewskiego i Żmudzkiego księstwa, ale olbrzymich dziedzin ruskich, dążących do zachodniej cywilizacji właśnie bramą wileńskiego ośrodka, kędy się ścierały, walczyły i kolejno zwyciężały wpływy wschodu i zachodu, wiary greckiej i łacińskiej, supremacja Moskwy lub Polski. Stolicą było Wilno nie tylko dla otaczającego kraju, było nią dla rodu Jagiellonów, którzy specjalnie to miasto miłowali, mając w puszczach ulubione polowania, a wśród rodów litewskich więcej przyjaciół niż pomiędzy krakowskimi wielmożami, patrzącymi nieufnie na litewską dynastję.

Konstytucja 3-go Maja podporządkowując Litwę Koronie, nie zdegradowała Wilna ze stanowiska stolicy kraju, gdyż polityczny ten akt na tym odcinku, nie miał znaczenia, a faktycznie Targowica szybko wszystko wogóle przekreśliła. Nawet rozbiory i przezwanie Wilna „gubiernskim gorodom" jednym z licznych w siewierno-zapadnym kraju nie pozbawiło go moralnej roli stołecznego miasta. Było wciąż dla ziem otaczających punktem oparcia, skałą, niewzruszenie trwającą i opierającą się bałwanom rosyjskiej biurokracji, było źródłem tradycji, z którego czerpali starsi dla młodzieży, każąc jej pamiętać o czasach dawnej chwały, o tem, że uniwersytecki gród, który przez cały początek XIX w. był dla całego narodu polskiego żarliwem ogniskiem oświaty, rozbłysł niezapomnianą chwałą w swych mężach nauki, literatury i zwłaszcza poezji, że giedymi nowskie Wilno nie da się nigdy przytłoczyć do poziomu gubernjalnego miasteczka.

Na olbrzymiej przestrzeni Imperjum rosyjskiego, Wilno było malutkim punktem, ale ten punkt tlał stale tradycyjnym zniczem, dającym niejednemu urzędnikowi dużo do myślenia i dużo niepokoju. Nie tu miejsce wywodzić, jak Wilno odnosiło się do Polski, do sprawy niepodległości, do łączności z bratnim krajem. Rzeczy te tysiące razy były stawiane przed oczy każdego pokolenia Polaków. Zasługi i cierpienia Wilna, jego zbiorowe ofiary, trwałość i wierność, zostały ujawnione i wydobyte na jaw. Od pracującej w kurnej chacie, jak mała mrówka w mrowisku, tajnej nauczycielki do najbogatszego magnata, (jeśli był patrjotycznie nastawiony, a tacy byli), dorównywującego w wyrafinowaniu życia zagranicznej elicie, wszyscy nieśli do Wilna, jako do centrum swego kraju do skarbnicy wartości duchowych, co mogli z serc i umysłów. Gdyby nie nieśli... Wilno i kraj otaczający nie należałby dziś do Polski i obce granice sięgały by znacznie bliżej Warszawy.

Po wojnie, jednym z pierwszych czynów historycznych Marszałka Piłsudskiego było **wskrzeszenie Wilna**. Zdobyli Mu je Jego chłopcy, oddał je ich synom i córkom. Oddał jaknajbardziej, bo **wskrzesił Uniwersytet**. I każdemu się stało jawne, że przez ten czyn powraca dawna chwała, nie polityczna, chociaż i w tej dziedzinie odnośnie do problemu bałtyckiego Wilno musi odegrywać znaczącą rolę, ale przedewszystkiem z woli Marszałka restytuowano Wilnu jego duszę, jego moralne znaczenie, **jego duchową stołeczność**. I tem mogliśmy być zadowoleni. To nam dawało możność znoszenia klęsk kryzysowych, cięższych tutaj niż gdzieindziej, znoszenia nieurodzajów, braku pracy, zatamowania rozwoju miasta wskutek bliskich granic, pa noszenia się nad nami ludzi, czasami zupełnie nie odpowiednich lub nierozumiejących nas i naszych warunków, a chcących nas uczyć patrjotyzmu, lojalizmu i innych cnót państwowych.

Każdemu miłośnikowi Wilna, i logicznie myślącemu obywatelowi tej części Litwy historycznej, która się znalazła w obrębie Państwa Polskiego, nasuwała się myśl, że najpoważniejszym atutem w konsolidacji tej części z resztą państwa, to przedewszystkiem jest Wszechnica Batorowa. Nie pp. urzędnicy, choć by najgorliwiej odkrywali Troki czy Narocz i pracowali z całem poświęceniem, choćby sto świąt morza, lasu, powietrza, ziemi i nieba urządzali w ciągu roku, nie przejazdy dygnitarzy i związane z niemi fety, nawet nie zjazdy i wycieczki, bo to wszystko jest przelotne wrażenie, które mija, jak kurz dróg za kołami aut reprezentacyjnych. Ale dopiero **związana z resztą państwa ziemia**. Scalona z Mazowszem, Wielko i Mało-polską, Śląskiem i Pomorzem ziemia, to tylko jest trwale i solidne. To tylko daje silne fundamenty Państwu. A więc i pilne nad tą ziemią badania, czujne w kierunku tej ziemi nasłuchiwanie o jej potrzebach, studja, nauka o ziemi i jej uprawie, dążenie do podniesienia rolnictwa, starania się by ziemia wileńska była samowystarczalna, by plon z niej szedł na całą Polskę. Czyż długo trzeba dowodzić że **studjum rolnicze w Uniwersytecie Marszałka było jednym z najpotrzebniejszych wydziałów?** Jak dalece zrozumiało to obywatelstwo miejscowe, najlepszy dowód w tem, że wdowa po znanym filantropie i ziemianinie Władysławie hr. Umiastowskim, mhr. Janina Umiastowska-Milewska, utworzyła wspaniałą fundację Żemłosławską, właśnie dla podniesienia Wydz. Rolniczego. Niebawem udzielimy naszym czytelnikom wyczerpujących wiadomości o tej fundacji, jakiej niema żadnen uniwersytet w kraju, dziś tylko przypominamy o niej, jako o argumencie dorzuconym do tych licznych głosów, jakie się podnoszą przeciw zamknięciu Wydz. Rolniczego czy przekształceniu go na Liceum, co poniesie za sobą niepotrzebne koszty i pomniejszy znaczenie i zasięg obecnej nauki o roli. Wszak żyjemy w Państwie demokratycznem; wola narodu, wola społeczeństwa, wyraźnie i zbiorowo wypowiedziana, miewała wpływ nawet na rządy zaborcze, nie możemy więc wątpić, że tem silniej będzie przekonywującą dla polskich ministrów.

Wilnianie rdzenni, i ci, którzy się nimi stali, po wojnie zamieszkując tu i pracując, powinni nie zaniedbać niczego, nie poddać się apatji ani obojętności, i bronić swego stanu posiadania na całej linji. **Nie dać pomniejszać Wilna.** Nie dać spychać nas i naszego miasta do dalszych rzędów. Dość drogo kupiliśmy prawo stawania zawsze w pierwszym rzędzie grodów Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Zapłaciło Wilno swojem długiem męczeństwem, wiernością, krwią przelaną, zapałem wileńskiego inkorporacyjnego Sejmu, chyba to wszystko nie może być zignorowane?

Marszałek Piłsudski dał Wilnu pełno wartościowy, kompletny uniwersytet, ze wszystkiemi wydziałami, byłoby to spaczeniem Jego myśli, specjalną ironją, by właśnie niszczono Wydział Rolniczy stworzony przez tego **Syna Ziemi**, syna i potomka dziedziców ziemi, rolników, gospodarzy, budowniczych lepszej przyszłości agronomicznej naszego kraju. Na to się społeczeństwo polskie nigdy zgodzić nie może.

Jeśli jakieś względy pozornie praktycznej natury wpłynęły na taki projekt, to dla tego tylko, że był opracowany przez ludzi rozumujących teoretycznie i nie biorących pod uwagę ani moralnej, ani politycznej, ani życiowej strony zagadnienia. A każda z tych dziedzin doznałaby fatalnego pokrzywienia, gdyby się zniosło Wydz. Rolniczy na U.S.B. Mimochodem tylko wspomnę o takim odcinku jak wspaniale rozpoczęta akcja lniarska, która zdaniem specjalistów doznałaby zahamowania. Więc znów dzieło i twórcza myśl drugiego, tak bardzo również **naszego** bohatera narodowego, doznałaby krzywdy i zostałaby zlekceważona. To są powody natury nie ekonomicznej acz wielce z finansowemi sprawami związane, tylko moralnej, uczuciowej. Lecz chyba i nad temi warto się zastanowić w danym wypadku. Chyba i takie powinny mieć swoją wagę i wartość w decyzjach Warszawy, odnośnie do naszej stolicy uniwersyteckiej?

Hel. Romer.

Już od DZIŚ rozpoczynamy w naszem piśmie druk doskonałej powieści znanego już u nas i b. poczytnego autora

Kpt. ARTURA MILLSA p. t.

APASZKA

Akcja tej powieści, stanowiącej barwny i żywy obraz obyczajów współczesnych, rozgrywa się głównie w Paryżu, wśród połączonego wypadkami oryginalnego towarzystwa: młody Anglik i zakochana w nim fondanserka — apaszka; żona Anglika i jej ofiara — oficer z Egiptu; międzynarodowy bandyta i jego przyjaciel apasz-zbrodniarz zbiegły z Djabelskiej Wyspy, mąż apaszki. Świetnie pomyślana intryga, żywe tempo biegu wypadków, oraz lekki tok opowiadania, wróżą naszej nowej powieści bezwzględne powodzenie.

Interview z czterema dyktatorami

Oddawna marzyłem o tem, aby móc porozmawiać z wielkimi tego świata o sprawie pokoju. Dzisiejsi dyktatorzy — Kemal-Pasza, Mussolini, Hitler i Stalin — tak dzielnie sterują nawami swoich państw, taki posłuch potrafili sobie wyrobić wśród swoich narodów, że budzą naturalne zaciekawienie, jak oni to robią, jaka siła z nich promieniuje, przed którą uginają się dziesiątki miljonów.

Jechać do nich — to za trudno ze względu chociażby na ciężary paszporto we u nas. Łatwiej zdobyć fotel w Akademji Literatury Polskiej, łatwiej zostać emerytem państwowym po wysłudze kil ku miesięcy, niż wydobyć paszport zagraniczny.

Postanowiłem więc zrealizować swój zamiar w sposób o wiele łatwiejszy. Zaprosić poprostu czterech dyktatorów do Wilna.

Żeby się nie nudzili, pokażę im Troki dom gdzie mieszkał Napoleon, wyasfaltowaną część ulicy Mickiewicza i salę restauracyjną Georges'a. Tam będziemy mogli spokojnie sobie pogawędzić.

Kazałem Michałowi od Georges'a na kryć do większego stołu i... czekam. Po chwili przychodzi portjer:

— Jacyś czterej panowie pytają się o pana.

— Prosić do tego stołu.

Jakoż czterej dżentelmeni weszli na salę i zbliżyli się do mnie. Przedstawiłem się każdemu z nich kordjalnie.

— Salem alejkum, — rzecze Kemal Pasza.

— Bon giorno, Signore — wita się Mussolini.

— Z komunisticzeskim pazdrawleniem, — mówi Stalin.

— Heil Hitler, — krzyknął Hitler.

— Bardzo mi przyjemnie, — odpowiadam z wrodzoną sobie grzecznością, — proszę siadać. Michale, dać kartę panom...

Posypały się pytania: **Was ist das grochówka?** — pyta Hitler. — Czy niema **frutti di mare?** — ciekawi się Mussolini. Stalin zainteresował się szaszłykiem po kaukasku, a Kemal Pasza bąknął coś o wileńskiej kawie czarnej, o której słyszał, że jest o wiele lepsza od tureckiej i napewno mniej szkodliwa dla zdrowia.

Wszystko podane i zabieramy się żwawo do konsomacji. Jako człowiek oczytany i bywały, wiedziałem dobrze, że takie przyjęcia są tylko pretekstem do wypowiadania niesłychanie ważkich enunciacyj politycznych, do wyrażania przez mężów stanu najszczerszych poglądów na kwestje aktualne. Zręcznie więc naprowadziłem rozmowę na polity kę.

— Cóż panowie myślą o pokoju? Czy da się go utrzymać w obecnych trudnych warunkach politycznych?...

— Pokój?... Pokój jest kamieniem węgielnym mojej polityki, — odpowiada Mussolini, — groźba wojny zatruwa atmosferę Europy, ba, całego świata. My, Włosi, dążymy tylko do pokoju. Nie chcemy żadnych podbojów. Pragniemy posiadać tylko to, co do nas historycznie należy. Musimy odzyskać wszystkie wydarte nam ziemie, które okalają Morze Śródziemne. Nic więcej... Wówczas nastąpi prawdziwy pokój, **pax romana**. Nie rozumiem trwałego pokoju bez wskrzeszenia **Imperium Romanum**. Jest ono niezbędne dla szczęścia i blasku Europy, jak powietrze i woda dla życia człowieka. O. Mare Nostrum, — zadeklamował głośno wielki Benito.

— Deutschland i pokój... Oto dwie idee, którym poświęciłem cały **mein Kampf**, — rzecze Hitler. — nie oddałbym życia ani jednego Niemca za wojnę z kimkolwiek. Rasa niemiecka nie potrzebuje podbojów. Jeżeli chcemy mieć silną armję, to jedynie w celach obronnych, by utrzymać swój stan posiadania, a niemiecki stan posiadania jest to każdy skrawek ziemi, gdzie mieszka choć jeden Niemiec. Z chwilą, gdy nastąpi zjednoczenie wszystkich Niemców pod władztwem partji narodowo-socjalistycznej ze mną na czele, — wszelka wojna jest zbyteczna. Niech żyje pokój!...

— Zaczem nam wojewać, — dorzuca ochoczo Stalin. — jeszcze teraz, kiedy Japońcy bezpokoją się na Wschodzie i czort wie, co zamyślają, a rewolucja w Europie coś nie wychodzi. Z. S. R. R. prowadzi póki co istinno mirową polityke. Tawaryszcz Litwinow — u mnie mołodiec. Druga rzecz — pokój wogóle, tak powiedzieć, principjalno. Pokój w Europie może być tylko obezpieczony przy sowieckiem ustrojstwie, jak wszystkie kraje przystąpią do Związku Socjalistycznego Sowieckich Republik. Da zdrastwujet mir!..

— Może sobie być pokój w Europie, — mówi Kemal Pasza, — nas to teraz nic a nic nie obchodzi. Nasze konie dawno już zapomniały drogę do Lechistanu,

W poszukiwaniu kolebki ludzkości

Na Międzynarodowym Kongresie Geograficznym w Warszawie, którego obrady skończyły się przed paru dniami, profesor Fleure z Manchester wystąpił z nową teorją o kolebce ludzkości. Prof. Fleure doszedł do przekonania, że pierwociny cywilizacji i ludzkości powstały w Afryce, a dopiero stamtąd rozprzestrzeniły się po całym świecie.

Sensacją tej teorji jest podział praludzi na krótkogłowców i długogłowców, przyczem właściwymi twórcami początków cywilizacji świata mieli być długogłowcy, których prof. Fleure nazywa „homo sapiens“. Krótkogłowi natomiast stali podobno na tak niskim poziomie kulturalnym, że nie można go nawet nazwać ludzkim.

Długogłowi dzięki swej wyższości intelektualnej z biegiem czasu zwyciężyli na całej kuli ziemskiej swych „niedorozwiniętych“ braci, których zresztą nawet pochodzenie podaje w wątpliwość prof. Fleure, i wyparli krótkogłowych na najgorsze terytorja i na najbardziej niewygodne stanowiska. Dziś, przypatrując się rozmieszczeniu poszczególnych ras ludzkich na mapie fizycznej świata, dostrzegamy jeszcze echa prastarego zwycięstwa „homo sapiens“. Mianowicie prapotomkowie pierwotnych krótkogłowców zajmują obecnie góry, pustynie i inne nieużytki.

NARAZIE TRZY TEORJE ZASADNICZE.

Teorja prof. Fleure jest nową częściowo oryginalną próbą rozwiązania zagadki powstania człowieka i cywilizacji.

Pytanie — gdzie znajduje się kolebka ludzkości, a więc której części świata i jakim warunkom zawdzięczamy początek naszej obecnej rzeczywistości, zajmuje intensywnie umysły ludzkie. Utworzono na ten temat szereg ciekawych teoryj. Prawie wszystkie opierają się częściowo na kościach praczłowieka, znalezionych w ziemi.

A więc zwolennicy MONOFILETYCZNEJ teorji uważają, że kolebka rodu ludzkiego znajduje się w jednem miejscu: jedni mówią, że należy jej szukać w centralnej Azji koło Pamiru, Inni wskazują na terytorjum Afryki.

Jednak obrońcy drugiej teorji POLIFILETYCZNEJ chcą widzieć kolebke ludzkości w trzech ośrodkach jednocześnie: Azji, Afryce i Ameryce, albo nawet w dziewięciu miejscach.

Natomiast wyznawcy teorji OLOGENEZY twierdzą, że człowiek — „homo sapiens“ powstał wszędzie tam, gdzie zaistniały odpowiednie ku temu warunki.

Jak widzimy, zdania są podzielone i krańcowo różne. Dociekania są w pełnym toku, doświadczenie i materjał wzbogacają się — nie wiadomo jakie sensacje przyniesie jutro.

„RAJ“ GERMAŃSKI.

Na marginesie należy wspomnieć o kapitalnych... bredniach współpracownika profesora astronomji Neugebauera, dyrektora obserwatorjum Berlin—Dahlem — Franza von Wendrina. Uczony ten w książce swej p. t. „Odkrycie Raju“, którą ostatnio minister wyznań i wychowania narodowego III-ej Rzeszy Rust polecił szkołom, dowodzi, że raj, w którym mieszkali legendarni Adam i Ewa znajduje się na Pomorzu! Nie dość tego. P. Wendrin określa nawet dokładnie to miejsce prawie co do centymetra. A mianowicie — znajdowało się ono w okolicy miasta powiatowego Demnin (z polskiego Dymin) w regencji szczecińskiej na Pomorzu pruskiem, w odległości 178 klm. koleją od Berlina, dokładnie tam, gdzie stał 9-ty pułk ułanów. To ścisłość!

Z odkryciem tem związana jest jeszcze większa sensacja: Germanie zamieszkiwali Niemcy 200.000 lat temu i byli pierwszymi pionierami cywilizacji świata. Właśnie dlatego książka ta została polecona przez ministerstwo dla dzieci w szkołach niemieckich.

Na czem opiera swoje wywody p. Wendrin? Otóż — jak wiemy, Ewa ofiarowała Adamowi jabłko. Wendrin uważa, że mogła to uczynić tylko w Niemczech — kraju jabłek. W Afryce dałaby mu daktyla, w Azji inny jakiś owoc. Czy nie genjalnie?

Germanie istnieli zdaniem Wendrina jeszcze przed stworzeniem raju. Ekspansując dotarli do Kalifornji, do Italji, gdzie założyli Rzym i t. d., aż usadowili się na całym świecie.

Wendrin twiedrzi, że Nowy Testament zawiera wiele błędów. A więc Chrystus urodził się nie 1934 lat temu, lecz 60,000 lat i mieszkał razem z Ewą i Adamem w raju na Pomorzu, przyczem był blond-włosym Germanem o niebieskich oczach.

Sądzę, że czytelnik zawoła w tem miejscu — dość. Tak, można stracić cierpliwość, czytając podobne bzdury, polecone dzieciom w szkołach III-ej Rzeszy.

WIEK LUDZKOŚCI.

Objektywne poszukiwania kolebki ludzkości opierają się, jak zaznaczyliśmy, częściowo na dokumentach, dostarczonych przez ziemię. Nie zajmują się spekulacjami sofistycznemi jak opisany wyżej p. Wendrin.

Dokumentami temi są przedewszystkiem części czaszek ludzkich. Pozwalają one zorjentować się kiedy na ziemi pojawia się człowiek.

Śmiali teoretycy określają, że oderwanie się praczłowieka od jego małpich krewniaków, co było pierwszym krokiem na drodze do objęcia władzy nad globem, nastąpiło 800 tysięcy lub miljon lat temu, po upływie miljona lat od chwili zaistnienia życia na ziemi.

Nauka natomiast stwierdza istnienie homonidów, inaczej, istot człekokształtnych w ostatniem piętrze trzeciorzędu — w pliocenie. Najstarszą czaszkę znaleziono na Jawie. Jest to pithekantropos, którego wiek określają prawie do 200 tysięcy lat. Człowiek natomiast występuje dopiero w czwartorzędzie. Coprawda jeden z wilnian — autor książki o psach, płk. Błocki, twierdzi w swem dziele, że w trzeciorzędzie istniał już człowiek i miał nawet oswojonego psa, jednakże nauka nic o czemś podobnem nie wie. Uczeni natomiast podają, że pies stał się przyjacielem człowieka dopiero w mezolicie t. j. około 7 tysięcy lat temu.

ROZWÓJ CZŁOWIEKA.

Nauka o człowieku posiada już wcale ładną kolekcję czaszek praludzi, z których można wnioskować o stopniowym jego rozwoju intelektualnym. Stopień rozwoju określa m. in. wskaźnik kaloty lub żuchwy.

Otóż wskaźnik kaloty istoty człowiekokształtnej wynosi — 33, praczłowieka od 39 do 46, natomiast współczesnego przeciętnie 68. Pojemność mózgu również wzrasta: — pojemność mózgu homonidy wynosi — 900, praczłowieka — 1200 do 1400 — człowieka zaś współczesnego od 1400.

Praczłowiek posiadał znacznie większy móżdżek niż my. Był też bardziej uzdolniony akrobatycznie. Nic w tem dziwnego, bo przecież człowiek pierwotny mieszkał na drzewie.

Płat czołowy, siedlisko asocjacji, stopniowo zwiększa się, — płat zaś węchowy zmniejsza. Sferę wzrokową praludzie mieli bardziej rozwiniętą. Słowem widzimy, że następuje coraz większa przewaga wartości intelektualnych nad fizycznemi.

OSTATNIE ODKRYCIA.

Na zakończenie można wspomnieć o ostatnich odkryciach, które zmieniają nasze dotychczasowe pojęcie o pierwotnej cywilizacji Ameryki i Afryki.

Otóż badacz kultury egipskiej, dr. Ho Erobenius wygłosił w Wiedniu odczyt, w którym dowodził, że nie Azja, jak dotychczas sądzono, lecz Afryka jest ogniskiem i kolebką kultury staroegipskiej. Przytaczał w dowód mnóstwo argumentów, których niesposób pokrótce powtórzyć.

Prof. Manuel Flores znalazł w mieście Saxa Husman oraz w Ayacho, położonem w Andach na wysokości 3000 mtr., przeróżne zabytki stwierdzające istnienie b. wysokiej cywilizacji, starszej conajmniej o tysiąc lat od cywilizacji Inkasów. A więc znaleziono m. in. wodociągi, nie ustępujące pod względem technicznego wykonania słynnym budowlom starożytnego Rzymu. Stwierdzono, że ludy mieszkające przed Inkasami w Peru, znały sztukę wytwarzania sztucznych klejnotów z ludzkich kości — i t. d. i t. d.

To są wydarzenia, które zmuszają nas do zmiany poglądu na wiele zdawałoby się już wyjaśnionych zagadnień z historji cywilizacji. Nie wiadomo też co nowego przyniesie niedaleka przyszłość. Może odkryją kolebkę ludzkości w miejscu zupełnie niespodziewanem, może znajdą nadczłowieka. Doniosły nawet już ostatnie depesze, że w Indjach w państwie Datyha wpobliżu Jubbalpare znaleziono szkielet ludzi dziesięciometrowej wysokości!

Nikt nie może przewidzieć, co przyniesie jutro o przyszłości. WŁOD.

MODA



Kreacja, która zdobyła w Deauville wielką nagrodę.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Kosztowny znaczek

Któż nie zna z czasów młodości uroku, wartości i ceny zużytych znaczków pocztowych, kiedyto jakiś „niezdobyty“ Paragwaj, Honduras czy Boliwia, przyprawiały nas o bezsenne noce. Aby zdobyć cenny znaczek pocztowy, było się gotowym na wiele ofiar. Cały szereg przedmiotów, jak książki szkolne, wszelkie atlasy, przybory do nauki i zabawy wszystko stawało się przedmiotami handlu wymiennego. Nienasycony znaczek pocztowy wymagał niesłychanych ofiar. Im był trudniejszy do zdobycia, tem przyjemniejsze było jego posiadanie. Znałem nawet wypadki, kiedy działał niemal cudownie uzdrawiająco. Mianowicie podczas gry w piłkę nożną, jakaś dotkliwie kopnięta ofiara rozpoczęła straszliwy wrzask, rycząc, że ma złamaną nogę i że umiera, że wszystko poskarży rodzicom i że nas wyrzucą ze szkoły. W owych czasach obowiązywał surowy zakaz gry w piłkę i groźba brzmiała wcale poważnie. Wszelkie perswazje nie pomagały, a nieszczęsny kopnięty leżał i wył, jak gdyby go obdzierano ze skóry. Na szczęście jeden z winowajców wpadł na doskonały pomysł i ofiarował ofierze za milczenie, znaczek Ceylonu z jakimś szczególnie wartościowym zwierzakiem, na nim wymalowanym. Pomogło odrazu: ranny wstał, przysiągł, że zachowa milczenie do grobu i oglądając wspaniały znaczek pokuśtykał cicho jęcząc do domu.

Naogół namiętne zamiłowanie do znaczków mija w pewnym wieku i przemienia się w inne zamiłowania. Nie u wszystkich jednak tak bywa. Są zbieracze, którzy do końca życia nie pozbywają się manji zbierania znaczków, a ich piękne albumy sprzedają dopiero ich spadkobiercy, pozbawieni pietyzmu dla znaczków, za grubszą gotówkę.

Do takich właśnie zbieraczy należy p. Horst z New Yorku. Pół życia strawił na szukaniu pewnego znaczka do swego kompletu i nie mógł go znaleźć. Gdy go wreszcie znalazł, dowiedział się, że kosztuje 900 dolarów. Rozpacz jego nie miała granic.

Na szczęście czy nieszczęście miał p. Horst przyjaciela, który interesował się jego żoną. Ten miał pieniądze i kupił znaczek. Pokazał go p. Horstowi i zaproponował, że odda mu znaczek, o ile p. Horst odda mu wzamian żonę.

P. Horst propozycję z oburzeniem odrzucił, a wróciwszy do domu z bólem powiedział wszystko żonie. Niewiasta, nie mogąc patrzeć na cierpienie męża i przypomniawszy sobie nieszpetnego, a znacznie młodszego p. Hermana, oświadczyła krótko:

— Kochanie, dla ciebie wszystko! Bierz znaczek, dawaj Hermana!

Wobec tego pośpieszyli do notarjusza, by podpisać kontrakt, gdy w sprawę wdała się policja i aresztowała wszystkich troje. Tylko znaczek pozostał na wolności.

A znawcy i filateliści New Yorku, oglądając fotografję znaczka i żony pana Horsta, mówią, kręcąc głową, z wyrzutem pod adresem pana Hermana: „No, no, żeby dawać taki kosztowny znaczek za taką babę, trzeba mieć źle w głowie. Co to znaczy miłość!

Wel.

więc żyjcie sobie w pokoju, skoro nie chcecie trafić do raju przez śmierć na polu chwały w walce z niewiernymi. Zresztą, Turcja się teraz modernizuje i my już sami dobrze nie wiemy, czy wierzyć w te hurysy, które nie mają nic lepszego do roboty, jak oczekiwać z otwartemi ramionami, aby przytulić do piersi mężnych żołnierzy, mających zginąć na polu chwały. Stąd, przyłączam się do kolegów europejskich. Niech żyje pokój!...

— Dobra nasza, — pomyślałem, — mamy więc pokój, zapewniony pokój. Nikt nie chce wojny. Otwarcie to mówią i nawet uważają za fundament swojej polityki. Trzeba kuć żelazo póki gorące.

Przywołałem na twarz najprzyjemniejszy ze swoich uśmiechów i wzruszonym głosem mówię:

— Kochany panie Adolfie, niemniej drogi panie Benito, zacny towarzyszu.. zapomniałem wasze imie otczestwo... towarzyszu Stalin i ty wysoki Paszo.. Niema to, jak szczera, bezpośrednia wymiana zdań. No i chwała Bogu dogadaliśmy się, że wszyscy chcemy pokoju, nadewszystko pokoju. Polska również — ręczę wam za to, panowie... A jeżeli nie wierzycie, to możecie się przekonać. Do Pikieliszek stąd niedaleko... Izwoszczyk weźmie niedrogo i sprawa będzie murowana. Skorośmy się tak szczęśliwie spotkali i do porozumienia przyszli, to wartoby odrazu akcik odpowiedni spisać. Iżby wszystko było formalnie, wypada i rejenta zaprosić. Jest ich kilku w Wilnie. Ludzie bardzo porządni. U nich teraz zastój w interesie, to i drożyć się nie będą. Proponuję poprosić jednego z nich, co to u nas w restauracji Wujciem go nazywają. A zresztą mnie wszystko jedno — którego, możecie panowie, sami decydwać. Najgorsza tylko rzecz z naszą Izbą Skarbową. Gotowa od tego aktu czy paktu pokoju taki stempel łupnąć, że połączone fundusze wszystkich państw uczestniczących na to nie wystarczą. O, to będzie twardy orzech do zgryzienia. Trzeba jednak próbować. Już szkicuję na serwetce projekt aktu: „Działo się w Wilnie, dnia tego i tego. Przedemną Notarjuszem... stawili się z osoby mi znani i zdolni do działań prawnych i t. d. i zeznali pakt treści następującej: Stawający... tu wylicza się wszystkie państwa według alfabetu... zobowiązują się uroczyście zachować pokój na wieczne czasy i nie turbować granic sąsiadów. Na wypadek jakowychś sporów lub nieporozumień, wysokie umawiające się strony postanawiają sprawy takowe oddawać na rozpoznanie sądu polubownego w Hadze pod rygorem kary wadjalnej, płatnej w walucie... w walucie szwajcarskiej. Po przyłączeniu się wszystkich państw świata do niniejszego Paktu Wileńskiego, wysokie strony niezwłocznie przystąpią do demilitaryzacji, t. j. do powszechnego rozbrojenia...

W tym momencie zaszła rzecz straszna. Czterej mężowie stanu zerwali się ze swoich miejsc, jak ukłuci szydłami w siedzenia. Cztery pary oczu wlepiły się we mnie z takim niekłamanym oburzeniem, jakbym popełnił ohydne bluźnierstwo. Cztery głosy męskie jeden przez drugi zahuczały jednocześnie:

— Sacramento!... Italja bez armji?... Trzeba być szalonym, aby dopuścić podobne rzeczy... A Imperjum Romanum?... Kto je wskrzesi?... A ustrój faszystowski?... Kto go utrzyma, jeżeli nie będzie armji?...

— Donner Wetter! Armja była i jest rezerwatem ducha niemieckiego i tężyzny rasy germańskiej. Armja budzi jest rezerwatem ducha niemieckiego i dumę narodu i poszanowanie dla władzy. Bez armji nie udałby mi się żaden plebiscyt...

— Czort pobieri, jej Bohu! Tože wydumali — pokuszenje na krasnuje armju... A kiedy nasze agenty wywołają proletarjacką rewolucję w Europie, to kto ją wtenczas podtrzyma?... Sowiecka armja jest armją wszechświatowego proletarjatu, gnębionego w kajdanach kapitalizmu...

Kemal Pasza też coś krzyczał, ale nie zrozumiałem, bo po turecku.

* * *

Miałem tego dosyć. A już tak dobrze było. Jeszcze krok, a Locarno Wileńskie byłoby podpisane. Bo to takie proste: Wszyscy się przysięgają, że nie chcą wojny, a jak mowa o rozbrojeniu, to nikt się nie chce rozbroić.

I jeszcze w takim porządnym i dystyngowanym zakładzie, jak Georges, robią niemal karczemną awanturę ku zgorszeniu kelnerów i właściciela.

Nie tak to łatwo przeprowadzić pacyfikację świata. Mnie się przynajmniej nie udało. **Faciant meliora potentes!**

Bolesław Szyszkowski.



Zygmunt Noskowski

(W 25-ą rocznicę śmierci)

Życie Zygmunta Noskowskiego było obrazem typowym tych zmagań, których w obfitości dostarczał muzykowi polskiemu stan kultury muzycznej w Polsce w drugiej połowie ubiegłego stulecia.

Wykształcony w Konserwatorjum Warszawskiem, przeszedł następnie Noskowski rzetelną naukę majsterstwa kompozytorskiego u Kiela w Berlinie, oraz zdobył samodzielną praktykę, jako kapelmistrz w Konstancji. Od roku 1888 aż do śmierci przebywał w kraju, dając zdobytą wiedzę oraz wybitny talent na usługi najróżnorodniejszych dziedzin ruchu muzycznego polskiego.

Jakichże prac nie dokonywał ten nie spożyty artysta-pracownik!

W ciągu dziesięciu lat był dyrektorem Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego, usiłując utrzymać na jakim takim poziomie tamtejszą orkiestrę symfoniczną; zajmował stanowisko kierownika muzycznego w Warsz. Instytucie dla ociemniałych, stosując tu pismo nuto we swego wynalazku; dyrygował operą warszawską; był profesorem konserwatorjum warszawskiego; pod koniec życia doczekał się możności kierowania prawdziwie artystyczną instytucją o wysokim poziomie, mianowicie i Filharmonją Warszawską. I w ciągu tych prac twórzył bezustanku dzieła muzyczne z zakresu muzyki symfonicznej, operowej, kameralnej, muzyki do dramatów, pieśni i t. d.

W wykazie tych utworów znajdują się utwory symfoniczne: „Step“, „Morskie Oko“, 3 symfonje; opery: „Livia Quintillo“, „Wyrok“, „Zemsta“, muzyka do „Chaty za wsią“ Kraszewskiego, balet „Święto ognia“, kwartety, pieśni chóralne i solowe (popularny „Stach“, „Skowroneczek“, „Astry“ i wiele innych).

Wiel z tych utworów, zwłaszcza symfonicznych i pieśniarskich, utrzymuje się do dziś dnia na programach najwybitniejszych w Polsce i zagranicą. Cechuje je doskonała faktura kompozycyjna, na rzetelnej wiedzy oparta, a ogrzana żarem talentu twórczego, pełnego żywiołowej mocy, romantycznej rozlewności i szerokiego rozmachu. Dość przytoczyć tu słynny „Step“, „Morskie Oko“, czy też mały klejnocik „Polonez elegijny“.

W dziedzinie operowej talent Noskowskiego mniej się uwydatnił, dając jednak dzieła muzyczne wartościowe, natomiast — z powodu niefortunnych librel nie osiągając takiego stopnia doskonałości, jak dzieła czysto symfoniczne.

To też biorąc pod uwagę niedostateczny poziom dorobku muzyki instrumentalnej w Polsce w czasie najintensywniejszej działalności Noskowskiego, należy go uważać za pierwszego symfonistę polskiego na miarę europejską.

Na tej samej szali zasług tego wybitnego artysty trzeba położyć jego długoletnią niezmordowaną pracę pedagogiczną.

Ogromnie liczna plejada muzyków naszych, do dziś dnia działających na różnych odcinkach ruchu muzycznego w Polsce, była uczniami Zygmunta Noskowskiego. Wymienię tu nazwiska najgłośniejsze: Karol Szymanowski, Grzegorz Fitelberg, Ludomir Różycki, Helena Łopuska, Eugenjusz Morawski i wielu wielu innych.

Jako jeden z uczniów Noskowskiego, byłem świadkiem tej pasji Noskowskiego — pedagoga, z jaką ten wybitny i w pełni sławy będący kompozytor wpajał w swych wychowanków metody studjów rzetelnych, skierowanych do solidnego opanowania majsterstwa technicznego.

Musiała to być pasja nieustająca w napięciu przez cały ciąg tego pracowitego żywota, skoro wypadło Zygmuntowi Noskowskiemu żyć i tworzyć przez długie lata, bez wielkiej nadziei znośnego choćby wykonania najcelniejszych je jego utworów. Dopiero ostatnie lata jego życia po powstaniu Filharmonji warszawskiej, nadzieję tę w pewnym stopniu ziściły.

Nawołując do obowiązku uczczenia zmarłego przed 25 laty wybitnego twórcy polskiego przez stałe wykonywanie dzieł jego, tem krótkiem wspomnieniem przypominamy pamięci współczesnych dzieło żywota, pełnego zasług dla kultury polskiej.

Adam Wyleżyński.

I-szy Ogólnopolski Zjazd Kupców i Przemysłowców Branży Futrzarskiej i Kuśnierskiej

Wczoraj o godz. 18.30 w gmachu Izby Przemysłowo - Handlowej został otwarty I-szy Ogólnopolski Zjazd kupców i Przemysłowców Branży Futrzarskiej i Kuśnierskiej.

Zebranie plenarne zagaił w imieniu Komitetu Organizacyjnego Zjazdu p. inż Kawenoki, witając przybyłych licznie z całej Polski delegatów oraz przedstawicieli władz wojewódzkich, samorządowych i wojskowych. Na przewodniczącego Zjazdu został następnie wybrany przez aklamację p. Roman Ruciński — prezes Komitetu Organizacyjnego Targów Futrzarskich.

Na wczorajszem zebraniu plenarnem wygłoszono dwa referaty. W pierwszym p. Redel z Warszawy omówił podstawowe postulaty przemysłu i handlu futrzarskiego oraz kuśnierstwa w Polsce.

Zwrócił uwagę przedewszystkiem na zależność krajowego przemysłu i rzemiosła futrzarskiego od handlu futrami, którego rozwój, niestety, ostatnio hamują przeróżne zarządzenia reglamentacyjne. Polska nie posiada w dostatecznej ilości surowca dla zaspokojenia potrzeb krajowego konsumenta—dlatego też musi go importować z zagranicy. Z tego też względu zahamowanie importu może się odbić na rozwoju przemysłu futrzarskiego i kuśnierstwa w kraju. Pozatem rozwój handlu krępują znaczne podatki. Referent wyraził przypuszczenie, że czynniki rządowe wezmą pod uwagę postulaty branży futrzarskiej.

Koreferentem p. Redla był adwokat Ołomucki z Warszawy, radca prawny zrzeszenia kupców futrzarzy.

Koreferent stwierdził m. in., że eksperyment Targów Futrzarskich w Wilnie udał się w zupełności i mówi dobitnie o potrzebie organizowania i nadal ogólnopolskich Targów Futrzarskich.

Drugi referat p. t. „O potrzebie zorganizowania stałych Polskich Targów futrzarskich“ wygłosił p. inż. Kawenoki. Referent stwierdził, że Polska posiada wszelkie warunki na stworzenie u siebie europejskiej centrali handlu futrami. W ostatnich czasach dawało się odczuwać na międzynarodowym rynku futrzarskim potrzebę nowej centrali.

I właśnie moment ten wyczuło i na inicjatywę zdobyło się Wilno, dając do bry początek przyszłym Międzynarodowym Targom Futrzarskim w Polsce. P. inż. Kawenoki stwierdził pozatem, że przyszłe Targi Futrzarskie powinny z wielu względów odbywać się w Wilnie.

Dziś o godz. 10, rozpoczynają się obrady sekcyj, a o godz. 18 nastąpi uchwalenie rezolucyj i zamknięcie zjazdu.

Na przewodniczących sekcyj wybrano: 1) przemysłowej p. dyr. Chowańczaka z Warszawy, 2) handlowej — p. Redla z Warszawy, 3) kuśnierskiej — p. Mlynarczyka dyrektora Izby Rzemieślniczej w Wilnie i 4) redakcyjnej — adw. Ołomuckiego z Warszawy, adw. Sejfera z Wilna, p. inż. Wawenokiego i p. kap. Narokowicza.

Na zjazd przybyło około 260 delegatów z całej Polski. **(b)**

KURJER SPORTOWY

Maratończycy na starcie

Wczoraj odbyła się odprawa maratończyków i dodatkowe badania lekarskie.

Maratończycy startować będą pod następującemi numerami:

1) Półtorak Jagiellonja — Białystok.
2) Walizka Stadjon Chorzów,
3) Ropiecki — Krynica,
4) Edwardczyk — Sokół Leszno,
5) Garncarz — Lwów Pogoń,
6) Sodula — Strzelec Łódź,
7) Brzeziński — Strzelec Łódź,
8) Nowak — Sokół Poznań,
9) Żaka AZS. Warszawa,
10) Buczyński — Warszawianka.
11) Milcz — Orzeł KPW..
12) Wawrzyn — Unja Sosnowiec,
13) Sitko Szopienice — Rożdzień.
14) Lutkiewicz — PPW. Wilno.
15) Dudaniec Ognisko.

Wczoraj wpłynęło dodatkowo zgłoszenie Milcza i Edwarczyka. Na badanie lekarskie nie przyszedł Dudaniec z Ogniska, który wobec tego dopuszczony do biegu nie będzie.

Start odbędzie się punktualnie o godzinie 8.30 dzisiaj na Pióromoncie

Hapoel (Palestyna)—Makabi (Wilno) 3:2

Żaden jeszcze w Wilnie mecz rozegrywany o stosunkowo niską stawkę, bo tylko towarzyską nie zgromadził na trybunach stadjonu tak rekordowej ilości widzów, jak wczorajszy mecz Hapoelu z Palestyny z Makabi wileńską.

Po uroczystem powitaniu rozpoczął się interesujący mecz. Po kilku minutach nerwowej gry coraz częściej do głosu zaczyna przychodzić Makabi, zdobywając w 12 minucie gry pierwszą bramkę. Bramka została zdobyta z sytuacji jaką wytworzyli obrońcy Hapoela z bramkarzem.

Szczęśliwym strzelcem był Rotenberg z Makabi.

Od tej chwili Makabi zaczyna nadawać ton całej grze, zdobywając przewagę, wynikiem której jest druga bramka zdobyta z podania Zajdla przez Nieberga.

Makabi prowadzi 2:0, ale Hapoel z minuty na minutę zaczyna grać coraz lepiej. Wyróżnia się w pierwszym rzędzie środkowy napastnik, który w 44 minucie zdobywa goala.

Do przerwy wynik jest 2:1 na korzyść wilnian.

Pierwsza połowa gry była bardzo piękna, ale po zmianie stron sytuacja zmienia się do niepoznania, bo obie drużyny opadają na siłach. Słabo gra zwłaszcza atak Makabi, w którym pracuje jedynie tylko Zajdel.

Hapoel zdobywa kolejno dwie bramki przez środkowego napastnika, który był jednym z najlepszych graczy na boisku.

Ostatecznie mecz kończy się zwycięstwem Hapoelu 3:2.

W drużynie Makabi najlepiej grali Szwarc w obronie z Kotłowskim, Zajdel w ataku. Mecz sędziował p. Wohlman. Publiczności koło 5 tysięcy.

Niedziela w sporcie

Mamy dzisiaj w Wilnie cały szereg pierwszorzędnych imprez sportowych.

Start maratonu (42 km i 200 mtr.) odbędzie się o godzinie 8 min. 30 na Pióromoncie. Pierwsi zawodnicy powinni przybyć około godz. 11 na Pióromont

O godzinie 10 odbędzie się wyścig pływacki na Wilji. Start przy moście strategicznym na Antokolu, a meta przy moście Zielonym.

Mecz tenisowy między Prawnikami a graczami Cresovii rozpocznie się o 11 godz. na kortach przy ul. Dąbrowskiego. Zakończenie meczu o godzinie 15-ej.

Regaty wioślarskie na Wilji z udziałem osad Grodna i Wilna rozpoczną się o godz. 14, a o godz. 20 odbędzie się zabawa taneczna.

Mecz zaś piłkarski o wejście do Ligi między W. K. S. „Śmigły“, a W. K. S. Grodno, rozegra się o godzinie 1-ej 30 na stadjonie przy ul. Werkowskiej.

Dodać jeszcze trzeba że o godzinie 9 na Pióromoncie odbywać się będą wyścigi kolarskie na torze.

Z ciekawszych spotkań piłkarskich notujemy: mecz Czechosłowacja — Jugosławja w Pradze, w Królewcu mecz Pomorze — Prusy Wsch. a o mistrzostwo Ligi spotkają się: Legja — Polonja, Ł. K. S. — Warszawianka, Wisła — Ruch, Podgórze — Pogoń, Warta — Garbarnia.

Warszawa będzie terenem meczu lekkoatletycznego Warszawa — Poznań, a na kortach Legji zakończy się mecz tenisowy Polska — Grecja.

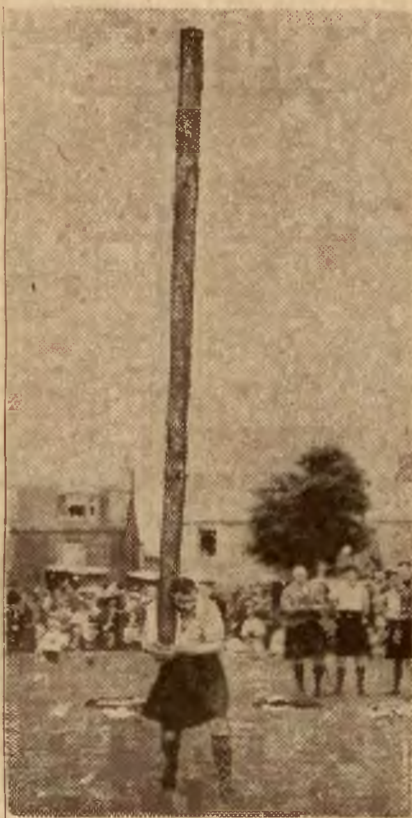
Kajakiem do Szanghaju

Do Konstancy przybył dr. W. Korabiewicz, który wraz z małżonką rozpoczyna 2-letnią podróż kajakiem do Szanghaju. Dotychczas dr. Korabiewicz przepłynął kajakiem trasę od Śniatyna Prutem, Dunajcem, limanami i brzegami morze Marmara, Dardanele, morze Egejskie.

W dniu 28 b. m. Korabiewicz udał się w dalszą drogę do Bosforu. Projektowana trasa turysty prowadzi: morzem Czarnem przez Bosfor, morzem Marmara, Dardanele, morze Egejskie, brzegami Małej Azji, przez pustynię do Eufratu, Eufratem do zatoki Perskiej, ocean Indyjski, Indem do Gangesu, ocean Indyjski do Sjamu, stąd przez Konchanchinę do Szanghaju.

Członkowie kursu pływackiego organizowanego staraniem Wil. Okr. Polskiego Zw. Pływackiego, składają tą drogą **serdeczne podziękowanie instruktorowi p. H. Pawlakowi,** za bezinteresowną, ofiarną i owocną pracę przy wyszkoleniu pływackiem.

Szkocki sport narodowy



Rzucanie słupów.

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

MIRAŻ EPOPEI

Niewątpliwie orjentacja dzisiejszego odbiorcy poezji jest ogromnie utrudniona. Ledwo po Młodej Polsce przegryzł się przez Skamander, już mu „Zwrotnicę“, już mu „Linję“, „Żagary“ podsuwają: — „Awangarda“! A obok — piękne, zwłaszcza w wygłosie wiersze „Kwadrygi“... A jeszcze niezrzeszeni, a jeszcze luzem chodzące niedobitki starych formacyj, a epigoni... Powiększa zamęt wielka łatwość, z jaką u nas byle co może zostać wydrukowane i wydane. Powódź temików liryk zalewa redakcje. Do tej powodzi dolewają wody choćby takie „Wiadomości Literackie“ (ostatni konkurs!), którym na uniknięciu inflacji liryki wcale nie zależy: — masy humorystycznie wielkie masy nazwisk adeptów poezji są grubo mniej groźne panom troskliwie otulającym się legendą, od niewielkiej ale zwartej grupki rzetelnych talentów, które najwyraźniej już nadają własne piętno współczesnej poezji polskiej. Więcej jeszcze — przykro jest być gołosłownym, więc powrócę kiedyś do tej sprawy, by ją omówić dokładniej — ma rację Jalu Kurek, kiedy twierdzi, że nietylko nadają piętno poezji polskiej, ale i wynoszą ją na czołowe miejsca wewspółczesnej poezji świata. Oczywiście jest tak między innemi i dlatego, że poezja owa przeżywa obecnie niezwykle ciężki kryzys. Na jej tle jednak współczesna liryka polska zadziwia wysokością napięć i obszarem zdobyczy formalnych. Jest to możliwe tylko w tej wysokiej temperaturze, w jakiej tworzy czołowa stawka liryki polskiej.

Jednakże wczytując się w zbiórki i obserwując „politykę literacką“ poszczególnych poetów, stwierdzić możemy jakiś swoisty „prawy ukłon“ jakby powiedziano w Sowietach. Twórczość coraz częściej przestaje być „stuprocentowo awangardowa“: koncesje, drobne zresztą, na rzecz „form passeistycznych“ okupuje się szerokością koncepcji, pewne luzy w zwartości lapidarnością języka — jego harmonijnem, „dojrzałem“ pięknem, a esencjonalność z takim trudem zdobywana roztapia się ponownie w elemencie meta-poetyckim: anegdocie, fabule.

Pierwszy wyłom zrobiła tu lewica literacka, zawsze skłonna do czołobitności przed literaturą faktu. Już o poemacie Czuchnowskiego „Reporter Róż“ trudnoby utrzymywać, że jest lakoniczny i „wszędzie gęsty“. Ale... jest piękny. Częściowe odstępstwo od kanonów awangardy uszło na sucho. A co nie jest przykładem odstraszającym, staje się precedensem.

Trudno utrzymać na stałe napięcie szczytowe. Awangardowość, pojęta idealnie, stawia wysokie wymagania. Jest swego rodzaju ascezą. Myślę, że zatrudnionym w fabryce ekstraktów kwiatowych nieraz przychodzi chętka: — rzucić to wszystko i pójść sobie na zwyczajną łąkę z kaczeńcami! — A poeci, to także ludzie.

Żyjemy w czasach wspaniałych. Na naszych oczach świat się przetwarza. Zaczyna się, kto wie, może jakaś bohaterska epoka. Tak myślimy; ale myśl swobodna, to kwestja dystansu od rzeczywistości. O, jakże szarzeją najpiękniejsze kolory, jeśli wodzić po nich nosem! Ta dramatyczna szarość dnia powszedniego, po zestawieniu z najsoczystszemi barwami, które rodzą się w myśli i stęsknionej wyobraźni — daje krótkie spięcie. To jest ten niepokój współczesny, to jest ten powrót do fikcji, lepszej, piękniejszej od życia, który tworzy masowe ruchy polityczne, ale i poematy.

Tych aspektów już wystarczy by zrozumieć psychologję zjawiska. Gdy Jalu Kurek porzuca wiersz, by prozą poetycką wielbić heroizm wyprawy na Mount Everest, gdy Zagórski pisze poemat-baśń, a Miłosz tęskni do rymów klasycznych — widzimy ten sam łańcuch przyczyn. Żyjemy w czasach, które szybko nas zużywają. Spalamy się, a

czoła zapomniany dawno śpiew Hafisa
chłodem swoim nie dotknie, głów nie ukołysze...
...My niespokojni, ślepi i epoce wierni..

Jeszcze przypomnijmy sobie taką najprostszą, szkolną motywację „Dlaczego Adam Mickiewicz pisał Pana Tadeusza? — Aby wytchnąć, uciec od potępieńczych swarów“. — Liryka emocjonalna, liryka refleksyjna — to walka o podbój świata swoich dni. Źle, jeśli w liryce przodującej dwaj tylko poeci (dotąd...) nie zdezerterowali z frontu: Czechowicz i Przyboś... Gdy nie dokonawszy podboju zaczyna się popas, to jest to złamanie wiary epoce. A epoka młoda. Na chłodne z nią, zrównoważone „klasyczności“ jeszcze bodaj za wcześnie.

Józef Maśliński.

Już wyszła z druku nowa książka Jerzego Zagórskiego: poemat-baśń p. t. **„Przyjście Wroga“**. Z książki tej drukujemy jeden wyjątek.

JERZY ZAGÓRSKI

BAJKA O ZIMIE

O nie lękaj się białych niedźwiedzi,
które mają czerwone pyski.
Idą po gołoledzi
niedźwiedzice jak sny nad kołyską.

Lulaj dziecię — twój ojciec jest wielki.
Przewidziano dla niego koronę.
Tylko raz, w dziewiętnastem stuleciu,
było tak z Napoleonem.

Twój opiekun jest także królem
jest jak jastrząb lawina i młot,
ale ojca odległe kule
mają dłuższy, wysmukły lot.

Jak bohater rosyjskich poetów
stoi teraz na skale Elby,
wywołuje z najczulszych wersetów
konie, działa, chorągwie i strzelby.

Który trzeci w wędrówkę tę rzewną
pójdzie razem po gwiazdę na bastjon?
Może właśnie, o wiem to napewno,
ten co śmierci unika, Sebastjan.

Na okrętach źli marynarze
wybierają bosaki i wiosła —
komu się harpun ukaże
sławo najbardziej dorosła?

Lulaj dziecko — nie lękaj się mrozu
Jest puszysty kłujący i biały —
niedźwiedzica ma nos i ozór,
a te góry to lodozwały.

Śnieg jest białą błyszczącą pustynią
ostrą kołdrą dla zimnych narodów.
Zapomnieli już swoich imion
trzej magowie wracając ze wschodu.

Jadą w saniach pod gwiazdę wieczorną
bo już niema gwiazdy porannej
nie płacz, nie płacz matko pokorna
niedźwiedzice to także panny

Niedźwiedzice to odaliski
dla twojego dla księcia dla króla.
Płaty śniegu jak sny nad kołyską
Wierna warta rozpędza, roztula.

Wiktor Żirmunskij „Wstęp do poetyki“

Przedmowa Józefa Ujejskiego. Warszawa Koło Polonistów Studentów Uniwersytetu Warszawskiego 1934

Wiktor Żirmunskij jest jednym z przedstawicieli t. zw. kierunku formalistycznego w naukowej krytyce literackiej. Ojczyzną formalizmu jest Rosja, gdzie kierunek ten zapoczątkowały dzieła A. N. Wiesiełowskiego (Sobranje soczinienij, t. I 1913), który przedewszystkiem interesował się poetyką historyczną, chociaż specjalne rozprawy, takie jak „Z historji epitetu“, „Poetyka tematu“, świadczą, że i zagadnienia teoretyczne nie były mu obce. Te ostatnie wysunął w swych pracach A. A. Potiebnia („Iz zapisok po teorji literatur“ 1905) i chociaż jego teorje, wzięte jako całość wywołały zasadnicze sprzeciwy, to „sama metoda, wytknięta w jego pracach — związanie poetyki z ogólną nauką o języku, lingwistyką, okazało się nadzwyczaj płodna i zdobyła szerokie uznanie“ (str. 10). W badaniu problemów poetyki wielkie zasługi położyli nietylko naukowi badacze literatury, ale i współcześni poeci rosyjscy. „Formaliści“ postawili sobie za cel badanie poezji — **jako sztuki,** a więc badanie przedewszystkiem **artystycznych wartości** dzieła poetyckiego. Rzecz jasna, nie zaprzeczali oni, że dzieło poetyckie może mieć również walory ideowo-wychowawcze, psychologiczne („prawdziwość“ przeżycia, szczerość uczuć i t. p.), poznawcze, czy kulturalne. Jednakże problemy te, łączące się raczej z takiemi naukami jak filozofja, psychologja, czy historja kultury powinny być, według formalistów, eliminowane z nauki o poezji. W związku z tem „tradycyjnemu podziałowi na formę i treść, rozróżniającemu w sztuce momenty estetyczne i pozaestetyczne, przeciwstawiono inny podział — oparty na istotnych właściwościach dzieła sztuki, jako przedmiotu analizy estetycznej: podział na materjał i chwyt.“ Materjałem poezji jest **słowo** (nie obrazy i nie emocje). Poezja jest sztuką słowa. „Każda sztuka posługuje się jakimś materjałem, czerpanym ze świata przyrody. Poddaje go ona swoistej obróbce przy pomocy właściwych jej chwytów: zjawisko naturalne (materjał) zostaje w wyniku tej obróbki podniesione do godności zjawiska estetycznego, staje się „tworem artystycznym“ (str. 15). Styl poetycki — to jedność i celowość chwytów, które są formalnemi elementami poezji. „Zadaniem badacza sztuki jest opis artystycznych chwytów danego utworu, danego poety, lub danej epoki, w perspektywie historycznej albo w porównawczo systematycznem ujęciu“ (str. 15).

Pojęcie poezji, jako sztuki słowa, godzi w pokutujące oddawna wśród poetów i krytyków przekonanie, że materjałem poezji są „obrazy“. Formaliści, a z nimi i Żirmunskij twierdzą, że poezja pod względem obrazowości i oglądalności nie może rywalizować ze sztukami plastycznemi i muzyką. **„Obrazy poetyckie są subjektywnemi i zmiennemi uzupełnieniami przedstawień słownych“** (str. 18).

Dziedziną poezji, zarówno jak i mowy, są formalno-logiczne związki i stosunki, które znajdują dla siebie wyraz w słowie. Konsekwencją tego jest, właściwe Żirmunskiemu i formalistom określenie języka poetyckiego jako mowy zbudowanej według zasad artystycznych, mowy, której elementy są zorganizowane estetycznie, podporządkowując się ogólnej koncepcji artystycznej. W książce naukowej możemy zamienić „każde zdanie na inne, o identycznem znaczeniu i treść jej pozostaje niezmienna. Pod tym względem język naukowy jest bezkształtny. „Nie odczuwa się w nim swoistego waloru poszczególnych odseparowanych słów, ani ich połączeń“. Zupełnie co innego w poemacie: każde słowo, każde zdanie ma swoje konkretne znaczenie i nie da się zastąpić niczem innem. Poetyka teoretyczna jest więc przedewszystkiem nauką o języku poetyckim. Dzieli ją Żirmunskij na trzy gałęzie: 1) stylistykę, 2) tematykę, 3) kompozycję. Stylistyka rozpada się jeszcze na nauki jej podrzędne, jak: fonetyka poetycka, czyli eufonologja badająca wartość dźwiękową języka poetyckiego, słowotwórstwo, syntaktykę i semantykę poetycką. **Stylistyka** więc bada elementy języka, jak poszczególny dźwięk, słowo, lub zdanie, **tematyka i kompozycja** badają chwyty wyższego rzędu, wiążące całość utworu. Przy pomocy tych trzech nauk stworzono metodę badania poezji, która nazywa się metodą analizy estetycznej. Dwie próby takich analiz (wiersza Puszkina i urywku prozy Turgieniewa) podaje Żirmunskij na zakończenie swojej książki. Nie jest tu czas, ani miejsce na wdawanie się w fachową ocenę książki Żirmunskiego. Wystarczy poprostu stwierdzić, że zaznajomienie się z nią jest niezbędne dla każdego, kto chce znać i rozumieć poezję. Inicjatywa warszawskiego Koła Polonistów, którego staraniem książka została przetłumaczona i wydana, zasługuje na pełne uznanie.

L. Szreder.

Z teatru

Prapremjera sztuki p. Marceliny Grabowskiej rozpoczyna (około 15 września) sezon Teatr na Pohulance. Sztuka ma charakter kameralny i nosi wiele mówiący tytuł „Sprawiedliwość“. Autorka jest debjutantką sceny. Wydała natomiast niedawno w „Roju“ powieść p. t. „Żółty Dom“.

Kilku autorów wileńskich złożyło w dyrekcji Teatru swe sztuki. Są to również rzeczy o charakterze dość kameralnym, a o rozpiętości od dramatu do komedji. A więc — czekajmy premier.

TEODOR BUJNICKI

BRULJON WIERSZA

LITWO, ojczyzno moja. Żarliwie i prosto
powtarzam słowa naszego pacierza.
Ziemia nieżyzna żławatków i ostów,
białych kościołów na płaskich wybrzeżach,
nieba smutnego i szerokich mgieł,
jezior, szumiących trzcinami.

LITWO. Suchemi gorzkiemi ustami
którym brakuje wiary i nadziei,
szepczę i wołam twe imię, twą nazwę.
A wiatr głęboki topolami chwieje
i klaszcze w liście pochylonych drzew.

Po głodnych drogach idących w ugory
domów zapadłych w trumnę zgniłych ścian
bydło powraca do domu wieczorem
a wielkie słońce, jak czerwony dzban
na gęste chmury leje żywą krew.

LITWO. Ojczyzno upartych niepogód
podarta wichrami jak wiszar,
skrzywdzona przez stulecia i bóstwa,
miecze z pochew obłoków wyszarp,
daj nam patos i ogień włóż w usta.

Cisza.
Zapiał gdzieś kogut.

O literaturze dnia powszedniego

W 35 numerze „Pionu“ Stanisław Kolbuszewski w artykule: „Polska literatura współczesna wobec życia“ wnikliwie analizuje wartości współczesnej literatury polskiej. Celem jej, zdaniem autora, jest między innemi, — stworzyć piśmiennictwo o silnem napięciu dynamicznem polskiem, ale o charakterze ogólnoludzkim, stworzyć człowieka zwykłego, żyjącego na ziemi własnej, odkrywać nieznane kraje w duszy ludzkiej przeciętnej, zwyczajnej, upajając się radością biologicznego bytowania i uświadamiając poezją ukryte elementy codziennej tęsknoty. Przeoczenie faktu odzyskania niepodległości autor tłumaczy niewspółmiernością między wizjami poetów mesjanicznych, oddźwiękiem ich w duszy pokoleń a formą, w jakiej się te wizje zrealizowały.

Poezja wyzwoleńczych walk legjonowych znalazła swój artystyczny wyraz w literaturze; to zaś, że następne lata pracy na wolności nie odzwierciedliły się w twórczości w sposób znamienny i wyrazisty, ma swoje przyczyny w nieoczekiwanie szybkim pochodzie historji, jak również (ciągle mówi autor) w niewątpliwie codziennych, pospolitych formach, jakie przybrała rzeczywistość niepodległa.

Te ciekawe uwagi ujmują brakiem jakiejkolwiek pretensji ze strony autora do współczesnej twórczości artystycznej. Zerwanie kontaktu z mesjaniczną poezją polską nie jest dlań wystarczającem kryterjum do klasyfikacji literatury współczesnej i to słusznie. Wprawdzie na samem tylko naświetleniu psychologicznem poprzestawać nie można, ale pomijać go też nie wolno, tembardziej, że, jaky powiedział Benedetto Croce, — krytyka niepowinna klasyfikować, ale rozumieć — a do zrozumienia podobna analiza dużo może dopomóc.

M. Kotlicki.

U pisarzy

Władysław Arcimowicz drukuje pracę p. t. „Cyprjan Kamil Norwid. Poeta na tle konfliktu z krytyką“. Rzecz wyjdzie nakładem Koła Polonistów U. S. B.

Teodor Bujnicki szykuje do druku zbiór wierszy, połączonych wspólną tematyką. Tytuł nowej książki: **„Dno“.**

K. I. Gałczyński zamierza wydać wybór poezyj, któryby objął szereg utworów nowych, oraz te dawne, które zostały wyczerpane w handlu księgarskim.

Witold Hulewicz po dłuższem milczeniu wydaje aż cztery książki odrazu. Nakładem lwowskiej Książnicy „Atlas“ ukaże się **„Gniazdo Żelaznego Wilka“** rzecz przeznaczona dla młodzieży, w wydawnictwie „Wielcy ludzie“ (red. Jan Parandowski) ukażesię praca o **Bethovenie**, u L. Chomińskiego drukuje się przekład „Księgi Godzin“ Rainer Marja Rilkego, wreszcie w wyd. „Parnas“ (red. prof. Ganszyniec) — przekład „Pentezylei“ Henryka Kleista.

Tadeusz Łopalewski ma na warsztacie powieść społeczno-psychologiczną, poruszającą konflikty etyczne, wywoływane przez życie współczesne.

Wielki Zjazd Młodej Literatury organizuje na jesieni grupa lwowskich pisarzy, skupiająca się przy dwutygodniku literackim „Sygnały“. Zjazd będzie miał na celu utworzenie specjalnego związku młodych pisarzy. „Sygnały“ donoszą, że w zjeździe tym zapowiadają udział młodzi pisarze ze wszystkich miast.

W związku z pozyskaniem cennej współpracy szeregu piór, proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że nowi autorzy „Kolumny Literackiej“ nie poczuwają się do solidarności z enuncjacjami n-rów poprzednich.

Zbiórki publiczne

Ministerstwo spraw wewnętrznych przypomina, że obowiązujące od dnia 15-go sierpnia r. b. szczegółowe przepisy o zbiórkach publicznych wprowadzaja m. in. zasadę, na którą powinny zwrócić uwagę instytucje, korzystajace z ofiarności publicznej.

Przepisy te wymagają mianowicie, aby instytucja, ubiegająca się o pozwolenie na publiczne zbieranie ofiar, przedstawiła władzy plan organizacyjny zamierzonej akcji, zawierającej wnioski instytucji co do terenu, terminu i sposobu przeprowadzenia zbiórki, dane co do osób, które instytucja zamierza zatrudnić przy tej akcji, oraz sumę przewidywanych kosztów z wymienieniem poszczególnych wydatków.

Inowację te należy uznać za bardzo celową i leżącą w interesie publicznym, gdyż zaleca ona instytucjom społecznym szczegółowe rozważenie we właściwym czasie swoich zamierzeń i dostosowanie ich do realnych możliwości. Władzom zaś ułatwi orjentację w sprawie udzielania pozwoleń na zbiórki, które służyć mają godnym poparcia celom społecznym.

Czy złożyłeś ofiarę na powodzian?

W DOMU NOCLEGOWYM DLA KOBIET

II.

— A teraz może udzieli mi pani trochę informacyj?

— Z największą przyjemnością.

— Jak dawno istnieje w Wilnie dom noclegowy dla kobiet?

— Został założony w styczniu 1933 r. Przedtem istniał tylko dom noclegowy dla mężczyzn, utrzymywany przez magistrat. Kiedy jedna z naszych działaczek społecznych zaczęła czynić starania o założenie tego domu noclegowego, wyśmiano ją poprostu. Z magistratu otrzymała odpowiedź, że przecież niema wogóle bezdomnych kobiet...

— A jaka jest frekwencja w rzeczywistości?

— Mamy 100 miejsc. Latem jest jeszcze jako-tako. Ale w zimie śpią nie tylko na narach, ale i na podłodze, i tu, w kancelarji. Kto nie ma miejsca na podłodze, siedzi przy ścianie. Widocznie jednak istnieją kobiety bezdomne...

— Kto utrzymuje tę instytucję?

— Polsko-Katolickie Towarzystwo Opieki nad Dziewczętami. Początkowo magistrat czynił pewne ułatwienia: nie pobierano od nas opłaty za elektryczność. Obecnie płacimy za wszystko: mieszkanie, światło, wodę.

— Czy pobiera się jakąś opłatę za nocleg?

— Owszem. 5 groszy za noc. Ale i to jest często nie do uzyskania. Wtedy wpuszczamy bezpłatnie.

— Ma więc pani z pewnością co wieczór nielada targi?

— A tak. Pozatem nasz regulamin wymaga złożenia dowodu osobistego. Z tem jest także często kłopot.

— Czy kobiety otrzymują tutaj także coś do jedzenia?

— Dawniej dawano do kawy chleba i nawet niektórym obiady. Niektóre kobiety żyły tylko z tego. Teraz niestety i na to nie możemy sobie pozwolić. Kobiety otrzymują tylko kawę. Pani Rudnicka jest tak uprzejma, że ofiarowuje nam kawę odparzoną w cukierni. Jest to dla nas wielkie ułatwienie. Każda kobieta otrzymuje swój kubek, który po wypiciu kawy musi zwrócić.

Rzeczywiście podczas naszej rozmowy co chwila otwierają się drzwi, kobiety odnoszą kubki, które są natychmiast zmywane przez posługaczkę. Na kuchennym stoliku stoi duży, pękaty samowar. Trzy takie samowary wystarczą dla wszystkich.

— Rzecz charakterystyczna, — opowiada dalej Kierowniczka — gdy dowiedziano się na wsi o tem, że w mieście dają nocleg i chleb bezpłatnie, zaczęły do nas ciągnąć chłopki ze wsi. Pamiętam jeden charakterystyczny wypadek. Przychodzi baba dość zażywnie wyglądająca, i nocuje u nas dwa razy. Na trzecią noc przestaliśmy właśnie otrzymywać chleb. Gdy się o tem dowiedziała, wyjęła z koszyka swój własny biały chleb, i zaczęła spokojnie jeść. A wieczorem nie chciała już płacić za nocleg, i poszła.

— Czy napływają także prywatnie datki na ten dom noclegowy?

— Owszem. Ale niestety w bardzo małej ilości. A przecież w każdem mieszkaniu znajdują się resztki chleba, które się wyrzuca. Albo gałgany które się poniewierają w domu, albo są sprzedawane za parę groszy. A przecież namby to się przydało! Jakże często przychodzą do mnie kobiety, i mówią, że dziś jeszcze nic nie miały w ustach. I jak często spadają już im z ciała łachmany! Radjo Wileńskie robiło w zimie stąd reportaż. Wywarł on podobno silne wrażenie. Po tym reportażu zaczęły nadchodzić ofiary. Pewna ilość kobiet otrzymała zatrudnienie. Ale widocznie zapomniano o tem prędko. Ot, słomiany zapał.

— W jakich godzinach czynny jest dom?

— W lecie od 6 wiecz. do 8 rano. W zimie od 4 do 8.

— A co robią te kobiety w dzień?

— Która ma pracę — pracuje, reszta pracy poszukuje, albo żebrze. Regulamin nasz nakazuje zamykać dom w dzień. Jest on tylko przecież „noclegowy". Ale pewna ilość kobiet cierpi z tego powodu, zwłaszcza w zimie.

— Z jakich warstw rekrutują się pensjonarjuszki?

— Najczęściej, naturalnie, z robotniczych. Jest to najciemniejsze, najbiedniejsze, i najnieszczęśliwsze, co wogóle może tylko istnieć. Ale są i kobiety inteligentne. Te są najbardziej pożałowania godne.

— Czy przychodzą tu prostytutki?

— Prawdopodobnie. Ale przypuszczam, że stanowią one wyjątkowo mały procent naszych klientek. U nas nie wolno w nocy wychodzić. O godzinie 9-ej jest wspólna modlitwa, a potem gasi się światło.

— Czy budzi się kobiety rano dzwonkiem?

— Nie. Same wstają, i to zazwyczaj bardzo wcześnie. Niektóre już o 4-ej udają się do pracy.

— Czy zdarzają się kłótnie między kobietami?

— Bardzo rzadko. Chyba, że któraś przychodzi pijana. Nasz regulamin zabrania właściwie przyjmować nietrzeźwych. Ale czasem jest trudno spostrzec odrazu. Początkowo myślałam, że taka pijana położy się odrazu spać. Ale gdzie tam! Natychmiast zaczynają się awantury.

— Czy przychodzą także chore?

— Tak. Mieliśmy niedawno umysłowo chorą, z małą córeczką. Strasznie swoje dziecko kochała. Ale i męczyła. Związe je na noc łachmanami „żeby było cieplej". A dziewczynka dusi się, krzyczy. I nie można było od niej dziecka oderwać, — krzyki, awantury. Pewnego wieczora zabolało dziecku oko — więc chciała koniecznie nasypać do oka cukru. Zaledwie ocaliłam dziewczynkę.

— W jakim wieku jest większość?

— Bardzo dużo zupełnie starych i niedołężnych. Zwłaszcza szkoda mi tu jednej staruszki. Pochodzi ze wsi pod Niemenczynem. Mieszkała u swej zamężnej córki.

Pewnego wieczora usłyszała, że córka z mężem postanowili ją udusić, by uwolnić się od ciężaru. Uciekła od nich do miasta. Starała się dostać do przytułku — ale nie przyjęto jej, bo ma córkę. Staruszka twierdzi, że woli tu raczej umrzeć z głodu, niż wrócić do córki, bo tamta ją zamorduje. Utrzymuje się z żebraniny — ale często i 5-ciu groszy zebrać nie może. A ma już przeszło 80 lat! Takich niedołężnych, niezdolnych do pracy jest bardzo dużo.

— Jak przedstawia się strona sanitarna tej instytucji?

— Naogół nieźle. Robimy wszystko w tym kierunku. Co tydzień bielizna kobiet jest prana. Także co tydzień jest przymusowa łaźnia — zupełnie bezpłatna. Nawet daje się każdej kawałek mydła. Jednak muszę stwierdzić, że większość kobiet bardzo niechętnie korzysta z łaźni. Starają się pod różnemi pozorami jej uniknąć. Od czasu do czasu odbywają się również dezynfekcje. Należy stwierdzić, że w rezultacie prawie nie mamy robactwa.

— Może chce pani obejrzeć nasze sprawozdanie miesięczne?

— Biorę do rąk bruljon, i wypisuję kilka cyfr za styczeń 1934 r.

1) Ilość osób — 3122.

2) Ilość noclegów płatnych 1705.

3) Ilość noclegów niepłatnych 1417.

4) Wiek — od 15 do 30 lat — 1007; od 30 do 80 lat — 1922; dzieci — 193; inteligentnych — 12;

5) Wyrobiono posad — 17.

W lipcu frekwencja jest znacznie mniejsza — tylko 1557 osób.

Podczas naszej rozmowy otwierają się często drzwi, i wchodzą kobiety na nocleg. Młode i stare, nieśmiałe i bezczelne, ale wszystkie brzydkie przez swoją nędzę, zmęczenie i łachmany. Każda płaci i otrzymuje pokwitowanie. Jedna młoda, wesoła, opowiada kierowniczce z wielkiem ożywieniem, że otrzymała zajęcie. „Będę myła podłogi. Praca na 2 dni, i dobrze płacą".

Żegnam się z kierowniczką, dziękując serdecznie za udzielone informacje. Przedzieram się szybko przez tłum spacerowiczów.

Weseli, dobrze ubrani ludzie uciekają z własnych, jasnych, zacisznych mieszkań, by spędzić wieczór w cukierniach, teatrach, nocnych lokalach. Z „Palais de danse" dolatują dźwięki upojnego tanga.

A. Sid.

Umarzanie przedawnień wykroczeń skarbowych

W końcu października r. b. ukaże się rozporządzenie przewidujące następujące okresy przedawnienia w postępowaniu skarbowo-karnem:

Trzechletni okres przedawnienia dla wszystkich wykroczeń skarbowych, z wyjątkiem wykroczeń porządkowych, jeśli w tym okresie nie wszczęto postępowania karnego, oraz jednoroczny okres przedawnienia dla wykroczeń porządkowych. Za wszczęcie postępowania karne go uważana będzie każda czynność władzy skarbowej, lub sądowej, podjęta celem ustalenia czynu przestępnego.

Mimo wszczętego postępowania nie będzie mogła być nałożona kara, jeśli od chwili popełnienia czynu przestępnego upłynie 9 lat, w czasie którym nie zapadnie orzeczenie karne, względnie w wypadkach wykroczeń porządkowych po upływie lat 5.

Również mimo wydanego wyroku nie może być kara wykonana, jeśli w okresie 4 względnie 2 lat nie rozpoczęto wykonania kary.

Przedawnienie umarza wszelkie kary z wyjątkiem kary konfiskaty przedmiotów przestępstwa. (d)

Buster Keaton w Paryżu



Znany komik filmowy Buster Keaton występuje obecnie w wytwórni filmowej w Joinville pod Paryżem. Na zdjęciu — Buster Keaton ze swym reżyserem podczas zdjęć w Paryżu.

Wieści i obrazki z kraju

O atmosferę pracy społecznej

Zaczątków pracy społecznej w powiecie święciańskim szukać należy u podstaw naszego niepodległego bytu. Po zrzuceniu jarzma niewoli co światlejsze umysły poszły wśród lud, by trzebić, wykorzeniać ciemnotę, odrabiać zaległości w dziedzinie oświaty, które pozostawili nam w spadku zaborcy. Praca społeczna była podjęta ze względów społeczno-państwowych i humanitarnych, czysto ludzkich.

Oświatowcy traktowali tę pracę jako narzuconą od wewnątrz konieczność. Po zrzuceniu niewoli politycznej — przez codzienny trud — trzeba było usunąć drugą potężną niewolę — niewolę ciemnoty.

Święciańszczyzna może więcej niż inne ziemie, potrzebowała i potrzebuje świadomej i celowej pracy społecznej. Tu zetknęły się i splątały w gordyjski węzeł interesy trzech odrębnych narodowości: Polaków, Litwinów i Białorusinów. W środowiskach poszczególnych narodowości grasowali i grasują nadal rozmaitego rodzaju agitatorzy, pracujący z większym czy mniejszym skutkiem dla państw ościennych. Walka państwa z czynnikami wywrotowemi jest bardzo utrudniona. Aresztowanie i usuwanie agitatorów stwarza pozory represyj, nietolerancji narodowościowej, co często szkodzi nazewnątrz. Z drugiej strony lud ciemny, nieoświecony łatwo daje posłuch wywrotowcom, którzy prowadzą szerokie a ciemne masy na bezdroża na rodowościowej nienawiści i nacjonalistyczno-narodowościowego zakłamania.

Młodzież, kształcona w publicznych szkołach powszechnych, pozbawiona opieki po wyjściu ze szkoły, asymiluje się po paru latach z ciemnotą i zacofaniem społeczno-kulturalnem starszego pokolenia. Zatraca się, nabyte w szkole, pierwiastki społeczno-państwowe. Odbywa się proces wtórnego obywatelskiego analfabetyzmu.

W tych warunkach praca społeczno-oświatowa w Święciańszczyźnie musi zogniskować się około 2-ch naczelnych zadań: 1) utrzymanie młodzieży, wychodzącej ze szkół, na zdobytym przez nią poziomie społeczno-kulturalnym, uspołecznienie tej młodzieży przez organizacje i pogłębianie jej światopoglądu, oraz 2) podniesienie na wyższy poziom kulturalny i społeczno-państwowy starszego pokolenia. Oświecony lud wiejski i małomiasteczkowy, zdający sobie sprawę, że należy szukać wyjścia z wyjątkowo ciężkiej sytuacji we współpracy z państwem i rządem, sam wyrzuci poza nawias swego życia obecnych agitatorów i domorosłych polityków, stwarzających niepotrzebne nikomu fermenty. Zdobyta wiedza i rozbudzona inteligencja ułatwi ludowi walkę o byt w szarem życiu codziennem.

Atoli — na ołtarzu pracy społecznej dzieją się ostatniemi czasy rzeczy dziwnego nabożeństwa. Oświatowcy podzielili się na dwa obozy „reprezentantów" i faktycznych ludzi pracy.

„Reprezentanci" mają to do siebie, że nic nie robią. Ich „pracę" widzimy wowczas, gdy są jakieś defilady, święta narodowe, inne okazje, gdzie można „błyszczeć". Wówczas przy trybunach roi się od rozmaitego rodzaju prezesów, komendantów, naczelników i wogóle ludzi „zasłużonych", którzy w rzeczywistości w pracy społeczno-oświatowej nic ale to zupełnie nic nie robią. Pomimo to stwarza się celowo takie pozory, takie sytuacje w których nazewnątrz występują te „nieroby społeczne", jako jedyni i niezastąpieni działacze na tym lub innym odcinku pracy społeczno-oświatowej. Taki „działacz", czy „działaczka" (bo często widzimy, że pragnąc niezasłużonych zaszczytów przepychają się do trybuny kobiety, zwłaszcza te z „błękitnej krwi") wystawiają na pokaz swoją „czcigodną postać" w nadziei, że może i jej nie ominie krzyż lub medal za rzekome „zasługi". Liżą się przy tem, umizgają, nałażą na oczy przedstawicielom wojska czy rządu, pragnąc jak najjaskrawiej podkreślić swe „zasługi", co często się nawet udaje. A faktyczni, codzienni pracownicy na niwie społecznej? — Ci zazwyczaj są zdala od „wybrańców" i pustych deklamatorów, patrzą z politowaniem, jak jakiś bezczelny lizus i nierób korzysta z wyników ich pracy, przyjmując hołdy i uznania za niedokonane zasługi.

Ażeby dobrze zrozumieć, dlaczego tak jest, dlaczego takie sytuacje są możliwe, a nawet mają znamię konieczności, należy uzmysłowić sobie atmosferę, w jakiej odbywają się wybory prezesów i kierowników organizacyj w poszczególnych ośrodkach. Przy wyborach decydują najczęściej nie zdolności organizacyjne i faktyczne zasługi, położone na polu pracy społecznej, ale względy zupełnie uboczne. Oto „pan dziedzic" z całym sztabem fornali, swych popleczników i zauszników, którym przedtem wszystko co tylko zażądali, obiecał — forsuje swoją kandydaturę na prezesa danej organizacji; oto p. wójt ze sztabem urzędników samorządowych i całą plejadą ludzi, pozostających w tym lub innym do niego stosunku — dąży do osiągnięcia w organizacji zaszczytnego stanowiska; oto jacyś inni „działacze", których widuje się w organizacji tylko podczas wyborów zarządu i którzy „lśnią" przy trybunie podczas defilady — puszczają w ruch łokcie i starają się zdystansować swych towarzyszy. Niejednokrotnie dzieje się i tak, że jeszcze na kilka dni przed wyborami, kandydaci na prezesów dzielą między sobą fotele: jeden zobowiązuje się popierać drugiego w poszczególnych organizacjach, tak, aby każdy z tych poszczególnych nierobów miał swoje „zasłużone stanowisko"... Ludziom tym zbrodnią wydaje się to, że kierownictwo danej organizacji mogłoby spocząć w ręku „prostego" nauczyciela-fachowca, urzędnika samorządowego, pocztowego czy innego szarego pracownika na niwie pracy społeczno-oświatowej.

I wytworzyła się naprężona sytuacja: szary pracownik społeczny powiedział sobie — dość. Dość korzystać z naszej pracy i naszych zasług rozmaitego rodzaju snobom, karjerowiczom, lizusom, nie chcemy być pod kierownictwem ludzi, którzy nie mają potemu żadnych danych. I dokonuje się znamienny zwrot: jednostki uspołecznione zaczynają prowadzić pracę społeczno-oświatową i oddziaływać na otoczenie nie przez organizację, ale przez pojedyncze osobiste życie i osobistą odseparowaną pracę. Fakt ten możemy najlepiej obserwować w zawodzie nauczycielskim, gdzie nauczyciel zgorszony chamstwem i despotyzmem „działaczy" — karjerowiczów — mocą osobistego życia i oddziaływania organizuje i stwarza ośrodki kulturalno-oświatowe, w których zdobywają szerokie masy ludowe podstawy i zasady życia państwowego i obywatelskiego. Niema w tej pracy żadnego niskiego karjerowiczowstwa i współzawodnictwa, jest czysty pracownik społeczny, o jasnem otwartem sercu, i jest ten wieśniak czy małomieszczanin potrzebujący oświaty. W szerokich masach społeczeństwa zapanowało przeświadczenie, że w obecnych warunkach organizacje są potrzebne nie członkom, ale prowodyrom, którzy na terenie pracy społecznej wygrywają własne — jakże najczęściej głupie — interesy. Szereg organizacyj w poszczególnych miasteczkach istnieje tylko na papierze. Ożywiają się one tylko wówczas, gdy przychodzi jakieś święto narodowe, by przedefilować w zdziesiątkowanej formie przed trybuną i znowu zapaść w drętwotę.

Przy obecnym stanie rzeczy istnieje jedno zasadnicze niebezpieczeństwo: rozproszkowanie wysiłków poszczególnych pracowników społecznych. Każdy nauczyciel, samorządowiec, pracownik pocztowy, czy inny społecznik, działając na własną rękę, nie może czuć za sobą siły, jaką daje dobrze postawiona organizacja. Stwierdzamy jednak, że dopóki praca w organizacjach jest zaśmiecona, sprowadzana na bezdroża przez czynniki karjerowiczowskie, dopóty rzetelna praca w odosobnieniu jest jedynie wartościową, przynoszącą faktyczny pożytek. Malowani prezesi, rzekomi działacze sami będą zmuszeni ustąpić lub zrewidować swoje postępowanie, gdy spostrzegą swoje tragiczne odosobnienie i niemoc. Po ich ustąpieniu rzetelny, świadły, o otwartem sercu pracownik społeczny zajmie swoje należne miejsce i stanowisko.

W końcu chciałbym dodać uwagę. Wiele hałasu około pracy społecznej sprawia ziemiaństwo. Ziemiaństwo rzekomo kładzie wiele zasług na tem polu. Proponowałbym ziemianom jedno: usunąć wszy, pchły, pluskwy, brud i smród z mieszkań swych fornali i służby dworskiej, wybudować łaźnię dla pracowników, którzy im obrabiają rolę, słowem — proponuję ziemianom rozpocząć pracę społeczną na własnem podwórku. (Nie tyczy się to, oczywiście, tych ziemian, których służba żyje w znośnych warunkach). Dopóki to nie nastąpi — hałasy, czynione przez ziemian około pracy społecznej, będą wydawały się nam śmieszne i godne politowania.

Bronisław Owczynnik.

Pod pociąg

Na 3 km. od Nowej Wilejki na szlaku N. Wilejka—Kiena w Wierzbach Polskich, mieszkaniec Michaliszek, Grodzieński Mowsza, jadąc wozem przez niezamknięty przejazd kolejowy, dostał się pod pociąg osobowy, przyzem lokomotywa zaczepiła i uszkodziła wóz i część towaru. Grodzieński doznał ogólnego potłuczenia ciała. Władze kolejowe odstawiły poszkodowanego do szpitala Św. Jakóba w Wilnie.

Skazanie 12 komunistów w Grodnie

W Sądzie Okręgowym w Grodnie zapadł wyrok na 12 komunistów skazujący ich na więzienie od 2—4 lat, a razem na 34 lata więzienia. Wszystkich skazanych pozbawiono praw publicznych i obywatelskich na okres 5 lat.

Artur Mills

APASZKA

POWIEŚĆ

Przekład autoryzowany z angielskiego

ROZDZIAŁ I.

I

— Dlaczego nie tańczysz? — zapytała Meriel męża, wracając z Gervisem do stolika.

Henryk Rolyat uśmiechnął się i potrząsnął głową. Po teatrze przyszedł z żoną i asystującym jej Gervisem Thorpem do kabaretu. I teraz oto siedział i przyglądał się, jak oni tańczą. Było to bądź co bądź nowe wrażenie. Sam nie miał z kim tańczyć. Ożenił się przed sześciu laty z Meriel, naturalnie, wolała tańczyć z innymi, niż z własnym mężem. Dziś asystował jej Gervis i była zupełnie szczęśliwa. Przy stoliku siedziały różne odrębne grupy. W jednym rogu towarzystwo argentyńskie: czarnookie, ubrylantowane kobiety i mężczyźni o gładko ulizanych głowach, w przesadnie nowych garniturach. Przy bliższym stoliku siedzieli jacyś Amerykanie, którzy wciąż spoglądali na Henryka. Widocznie kelner coś im o nim powiedział. Gazety rozpisywały się o wazonie Minga. Nic dziwnego, że posiadacz najcenniejszego na świecie okazu chińskiej porcelany musiał budzić sensację. Lecz on sam wolałby, żeby go pozostawiono w spokoju. Co to kogo mogło obchodzić, czy wazon zostanie w jego posiadaniu czy przejdzie w inne ręce?

— Tańcz, Harry. Nie bądź leniwy. Tamte panienki tańczyłyby z tobą z przyjemnością.

Po drugiej stronie sali, niedaleko orkiestry, siedziały przy stoliku trzy młode dziewczyny.

— To są zawodowe tancerki, moja droga. Jeżeli bym z którą zatańczył, musiałbym jej zafundować butelkę szampana.

— Zawodowe tancerki? — zdziwił się Gervis Thorp.

— Tak — potwierdziła Meriel. — Prawie we wszystkich kabaretach paryskich są zawodowe tancerki, które przychodzą na cały wieczór, tak jak kelnerzy i tańczą z gośćmi. Dostają zapłatę tygodniową, prawda, Henryku?

— O, bardzo niewielką. Zato mają duży procent od wina, wypitego przy ich stoliku. Prawdziwe pijawki.

Henryk orjentował się w stosunkach, gdyż ostatnio często przyjeżdżał do Paryża. Miał udział w firmie handlującej dziełami sztuki i przeprowadzał w związku z tem różne interesy. Ale nie tą drogą zdobył wazon Minga. Skarb ten dostał mu się w spadku wraz z majątkiem ziemskim Flairs po sędziwej, dalekiej kuzynce, baronowej Mollot. Henryk był zawsze jej ulubieńcem, toteż jemu zapisała swoje dobra i sławną na cały świat, zebraną przez siebie, kolekcję porcelany. Wazon Minga podarowała kiedyś jej mężowi sama chińska cesarzowa, wdowa.

Ciekawą stroną testamentu było to, że nie ograniczał prawie w niczem woli spadkobiercy. Henryk mógł sprzedać Flairs i kolekcję, komu chciał. Zato jedna klauzula mogła go ewentualnie postawić w ciężkiej sytuacji. Stara baronowa, wychowana według surowych wiktorjańskich pojęć, gorszyła się nowoczesną swobodą obyczajów i bolała głęboko nad powojenną manją rozwodów. Toteż, pomimo, że była zadowolona z małżeństwa Henryka, uznała za stosowne zabezpieczyć trwałość związku i zastrzegła w testamencie, że w raie rozwodu majątek (lub suma, otrzymana ze sprzedaży) przechodzi na następnego spadkobiercę.

Jak na światową, mądrą, starą kobietę, była to dziwna klauzula. I Henryk, mówiąc o tem żonie, rzekł:

— Przecież wiedziała, że pobraliśmy się z miłości. Co jej przyszło do głowy, żeby nasze małżeństwo umacniać pieniędzmi?

A Meriel odpowiedziała:

— Pieniądze zawsze się przydadzą.

Rozmowa ta miała miejsce przed dwoma laty. Henryk przypomniał ją sobie dlatego, że Meriel zaczęła go ostatnio namawiać, aby sprzedał wazon Minga i nawet skomunikowała go z pewnym potentatem naftowym, który przysłał do Flairs rzeczoznawcę, co spowodowało sensację prasową.

(D. c. n.)

Echa naszego numeru szkolnego

Polemika w prasie żydowskiej

Nasz numer szkolny wywołał niezwłocznie naśladownictwo „Wilner Togu“, który w tydzień później wydał również, oczywiście znacznie skromniejszy, ale także „szkolny“ numer. Wzorem naszym, wybierając najbardziej typowy, najlepiej urządzony układ z jednorocznych szkół handlowych, redakcja „Togu“ wysłała swego współpracownika na kursy p. Sternberga. Ten zrobił tam wywiad, w którym sumiennie podkreślił walory tych kursów, zaznaczając m. in. to, że ich właściciel i kierownik nie szczędzi wkładów na liczne w nich inwestycje, niejednokrotnie bardzo ciekawe i nie stosowane nigdzieindziej w Wilnie, w zakładach tego typu, a nawet niektórych innych. W odpowiedzi na wystosowaną w tym sensie interpelację współpracownika „Togu“, z dodatkiem: „czy to się opłaci“ — p. Sternberg odpowiedział, że jeśli nawet przez dłuższy czas jeszcze wkłady inwestycyjne będą przewyższały dochody z opłat za naukę,to niemniej, są one niezbędne, ponieważ w tak krótkim jak 10-miesięczny okresie czasu nauki, mającym przygotować ucznia do samodzielnej pracy zawodowej, nauka ta musi być specjalnie skondensowana, z towarzyszeniem możliwie najliczniejszych, najwyżej stojących technicznie i najnowocześniejszych urządzeń szkolnych.

Artykuł ten, utrzymany zresztą w dość umiarkowanym tonie i pozatem tylko, jak to już zauważyliśmy powyżej, bardzo sumiennie omawiający dany temat, wywołał atak jedynej w Wilnie pięciogroszówki żydowskiej: „Wilner Expres“. Ze względów konkurencyjnych, pismo to jest zwalczane przez resztę pism żydowskich i oczywiście stara się odpowiednio rewanżować przy jakimkolwiek pretekście. W danym wypadku pomogła mu do tego inna konkurencja w postaci właściciela innych kursów, który inspirował w „W. Expres“ artykule, oraz umieścił tamże „list otwarty“.

Cała ta sprawa wydaje się nieco zabawna i wywołana jest wyłącznie przez względy konkurencyjne.



2.000 kilometrów przed nami..!

Liga Morska i Kolonjalna w Wilnie otwiera przed miłośnikami kraju ojczystego olbrzymi, bo prawie 2000 kilometrów liczący, szlak wycieczkowy na lądzie i morzu z tak pociągającemi etapami, jak Warszawa, Gdynia, Hel i Gdańsk. Pociąg wycieczkowy Ligi wyruszy tam z Wilna w dniu 8 września i będzie z pewnością zapełniony do ostatniego miejsca, bo kosztuje bajecznie tanio, a takiej okazji nikt nie pominie. W planie wycieczki przeznaczono dwa dni na pobyt nad morzem i dzień w Warszawie. Zapisy na karty podróży przyjmuje Liga Morska i Kolonjalna w Wilnie, ul. A. Mickiewicza Nr. 15 m. 13, tel 18-16.

Cała podróż łącznie z noclegiem w Gdyni i parostatkiem z Gdyni na Hel, koszutje 18 zł. 50 gr.

Napad rewizjonistów na graczy „Hapoelu“

Wczoraj, kiedy gracze Hapoelu wyszli z boiska napadła na nich grupa członków organizacji młodzieży rewizjonistycznej „Betar“, którzy zaczęli rzucać w graczy kamieniami. Powodem chuligańskiego wybryku była zażarta walka jaka toczy się ostatnio pomiędzy obozem robotniczym a rewizjonistami.

W obronie napastowanych graczy palestyńskich stanęli członkowie wileńskiej sjonistycznej organizacji robotniczej. Pomiędzy betarzystami a robotnikami wywiązała się bójka, w czasie której kilka osób zostało poturbowanych.

Kres przykremu zajściu położyła policja. (c)

Wędrujący „hipnotyzer“

Zjawił się ostatnio w Wilnie i wędruje po podwórzach jakiś jegomość, udający hypnotyzera. Zbiera zwykle naokoło siebie gromadkę gapiów i, wybrawszy pierwsze z brzegu anemiczne dziecko, przystępuje do „hipnotyzowania“. A więc marszczy groźnie twarz, sapie hałaśliwie i wyczynia rękami niesamowite hieroglify nad głową dziecka. Najczęściej nie osiąga to żadnego skutku, bo choć dziecko jest nieco przestraszone, nie zapada jednak w sen, zapowiadany z pompą przez „hipnotyzera“.

Należy ostrzec jednak dzieci i ich rodziców, że praktyki podobne kończą się nieraz bardzo smutnie. Wrażliwe dziecko może dostać niebezpiecznego wstrząsu nerwowego i ciężko zachorować.

Słusznie też postąpił wczoraj policjant, pełniący po południu służbę koło gmachu Starostwa Grodzkiego. Przerwał jegomościowi „przedstawienie“ i spisał protokół. Wędrowny „hypnotyzer“ wylegitymował się dokumentem na imię Wincentego Dąbrowskiego.

Zaliczenia kolejowe

Aby ułatwić naszym Szan. Czytelnikom podejmowanie zaliczek kolejowych w kasie przy stacji Towarowej w Wilnie, rozpoczynamy od dziś, codziennie, podawanie numerów zaliczeń, które wpływają do Ekspedycji Towarowej St. Wilno przy ul. Ponarskiej.

Dnia 1 września nadeszły zaliczenia:

554697	556021	556322
555437	043	326
560	069	349
643	072	350
688	106	373
708	121	379
757	123	382
783	136	383
790	154	389
829	179	415
884	185	420
888	233	435
901	245	439
985	246	444
996	262	446
	102	372
	278	451
	279	472
	295	476
	299	481
	301	498
	305	560

SPROSTOWANIE

We wczorajszej recenzji teatralnej z „Damy w bieli“ zostały niefortunnie poplątane nazwiska artystów: wytwornym porucznikiem i uwodzicielem Matki i córki był p. Łodziński, a ordynansem — Bielecki.

Odsłonięcie pomnika poległych

W dniu 2 b. m. w Postawach nastąpi odsłonięcie pomnika poległych żołnierzy w walkach o Niepodległość Polski w latach 1919 i 1920, oraz koncentracja oddziałów zwartych Federacji P.Z.O.O. w Postawach.

Pomnik został ufundowany staraniem Zarządu powiatowego Federacji PZOO. w Postawach.

Na uroczystości do Postaw przybywają:

Delegat M. S. Wojsk. Płk. Skokowski, z ramienia Zarządu Federacji PZOO. p. mjr. Zdrojewski, Prezes Zarządu Wojewódzkiego Federacji p. dr. Edward Góra, sekretarz wojewódzki Federacji p. posłowa Marja Podoska, Zarząd Podokręgu Związku Rezerwistów in corpore na czele z prezesem mjr. Wincetym Żmigrodzkim, oraz szereg dostojników państwowych na czele z p. wojewodą Władysławem Jaszczołtem.

Nagroda Wilna dla uczestnika challenge'u

Lokalny komitet organizacyjny challenge'u 1934 r. w Wilnie zakupił obraz Jamontta z cyklu „Stare Wilno“ jako nagrodę dla polskiego uczestnika szalanżu który na trasie Wilno—Warszawa uzyska najlepsze wyniki.

Święto pułkowe

I b. m. obchodził ściśle w ramach pułkowych święto pułkowe stacjonujący w Wilnie 3 pułk artylerji ciężkiej.

Ofiary na powodzian

10 zł. dr. Wiktor Sukiennicki — nieprzyjęta składka na święto 85 p. Strz. Wil.

RADJO

WILNO.

NIEDZIELA, dnia 2 września 1934 roku.

9.00: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka pań domu. 9.55: Program w wyk. „Wesołej Trójki“. 10.05: Nabożeństwo. 11.40: Muzyka religijna (płyty). 11.57: Czas. 12.05: Program dzienny. 12.10. Pogad. pocztowa. 12.15: Poranek muzyczny. 13.00: „Bieszczady, zapoznane polskie góry“— odczyt. 13.15: D. c. poranku muz. 14.00: Muzyka taneczna (płyty). 15.00: „Starania uprawowe rolnika na jesieni“ odcz. 15.15: Aud. dla wszystkich: 1) Czem był i jest Gdańsk dla Polski— pogad. 2) Muzyka. 3) Chwilka humoru. 4) Muzyka. 16.00: Recytacje prozy. 16.20: Recital fortep. 16.45: Aud. dla dzieci starszych. 17.00: Muzyka lekka. 17.50: „Książka i wiedza“. 18.00. Słuchowisko. 18.45: „Życie młodzieży“ odczyt. 19.00: Muzyka lekka. 19.45: Progr. na poniedz. 19.50: Feljeton aktualny. 20.00: Koncert popularny z udz. Dymitra Smirnowa (tenor). 20.45: Dzien. wiecz. 20.55: „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00: „Na wesołej lwowskiej fali“. 21.45: Wiad. sport. z Rozgłośni. 22.00: Pogad. radjotechniczna. 22.15: Monolog regjonalny Leona Wołłejki. 22.30: Godzina życzeń (płyty). 23.00: Komun. meteor. 23.05: D. c. godziny życzeń (płyty).

HUMOR

— Czy w cenie pokoju uwzględnione jest także światło?

— Owszem, światło dzienne, za elektryczność płaci się osobno. (Le Rire).

Akta Nr. 175/33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie V-go rewiru **Juljan Mościcki,** zamieszkały w Wilnie przy ul. Wileńskiej Nr. 25 m. 10, zgodnie z art. 602 Kod. Post. Cyw. podaje do wiadomości publicznej ,że w dniu 6 września 1934 r. od godz. 10 m. 30 rano, w Wilnie, przy ulicy Objazdowej Nr. 8 m. 4, odbędzie się sprzedaż z licytacji majątku ruchomego, składającego się z urządzenia domowego, oszacowanego na sumę zł. 630.— na zaspokojenie pretensji firmy „Concordia“ w Wilnie, w sumie zł. 920.— z procentami i kosztami.

Obwieszczenie o licytacji.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilejce Aleksander Bohdankiewicz, mający kancelarję w Wilejce przy ul. Bandurskiego 5, na podstawie art. 602 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że odbędą się licytacje ruchomości:

W dniu 10 września 1934 roku o godz. 12 w maj. Tupalszczyzna, gminy żodziskiej, należących do Spółdzielni Mleczarskiej w Tupalszczyźnie, składających się z 2-ch separatorów „Baltic“ kasy ogniotrwałej, motoru spalinowego 2 KM., maselni do wyrobu masła, 5 naczyń na śmietanę o pojemności 100 litrów zbiornika do mleka z 4 wiadrami i miernika 20-litrowego z pływakiem, oszacowanych na łączną sumę 1230 zł.

W dniu 10 września 1934 r. o godz. 15 w majątku Polany gminy wiszniewskiej, należących do Anny i Mikołaja Kurnosowych, składających się z 400 pudów żyta wymłóconego, 200 pudów żyta niemłóconego, 400 pud. słomy, 50 pud. pszenicy, 200 pud. koniczyny, 200 pud. siana, odbiornika radjowego 3-lampowego z głośnikiem Philipsa, motoru ropowego firmy Bolindera 9 sił, 2-ch transmisyj, 4-ch szajb, 2-ch pasów, 2-ch kamieni młyńskich, 100 klg. ropy z blaszaną cysterną perlaka automatycznego firmy Lechja, trzeszczotki Nr. 3 Schultego, bryczki parokonnej resorowej, uprzeży parokonnej krakowskiej, wirówki f. Union 150 litr., roweru f. Triumph, zegarka złotego, kieszonkowego Nr. 342490, zegarka damskiego złotego z 5 brylancikami i narzędzi kowalskich, oszacowanych na łączną sumę 5520 zł.

Ruchomości powyższe można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik A. Bohdankiewicz.

Akta Nr. 474/34, 302/31 i inne.

KRONIKA

Niedziela
2
Wrzesień

Dziś: Stefana Kr. Węg.
Jutro: Bronisławy P.

Wschód słońca — godz. 4 m. 28
Zachód słońca — godz. 6 m. 10

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. B. S. w Wilnie z dnia 1/VIII — 1934 roku.

Ciśnienie 758
Temperatura średnia + 21
Tesmperatura najwyższa + 25
Temperatura najniższa + 10
Opad —
Wiatr wschodni
Tend.: spadek
Uwagi: chmurno.

Przepowiednia pogody według PIM'a: Zachmurzenie zmienne ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów, zwłaszcza w zachodniej połowie kraju. Temperatura bez większych zmian. Umiarkowane wiatry z północo-zachodu w zachodniej połowie kraju i z południo-wschodu i południa we wschodniej połowie. Rano miejscami mglisto.

OSOBISTA

— **Urlop wiceprezydenta miasta.** Z dniem jutrzejszym rozpoczyna urlop wypoczynkowy wiceprezydent miasta inż. Jensz.

SPRAWY SZKOLNE

— **Gimnazjum dla dorosłych humanistyczne,** koedykacyjne z oddziałem matematyczno-przyrodniczym im. ks. Piotra Skargi w Wilnie, ul. Ludwisarska 1, przyjmuje wpisy uczniów (uczenic) od lat 18 na rok szkolny 1934-35 do kl. I i II nowego ustroju szkolnego oraz klas V, VI, VII i VIII starego typu.

Kancelarja czynna we środy i soboty od g. 16.30 do 18.30.

— **Kursy Wyższej Rachunkowości Stowarzyszenia Buchalterów m. Wilna.** Informacyj co do zapisów na rok szkolny 1934—35 udziela kancelarja (Zawalna 4—14) w niedziele, wtorki i czwartki od godziny 8—10 w.

ROZNE.

— **Wielka rewja.** Dziś w niedzielę dn. 2 września r. b. w sali Konserwatorjum ul. Końska 1 rozpoczyna występy „Teatr Literacko Artystyczny Strzelec" rewją p. t. „Czy macie już P. O. S." w 16 obrazach. Atrakcją występów jest Miss. m. Wilna Tatjana Żukowska. Dochód przeznaczony na powodzian w Małopolsce. Bilety do nabycia do godziny 12 w „Orbisie" a od 13-ej w kasie sali Konserwatorjum.

— **Studjum baletowe Sawiny-Dolskiej,** zatwierdzone przez Ministerstwo WR i OP. Studjum artystki baletu Sawiny-Dolskiej otwarte od 1 września r. b. ul. Dominikańska 8 m. 3. Zapisy uczenic od 4 do 7 w. W programie studjum: klasyka, plastyka, układ tańców klasycznych i narodowych, akrobatyka, teorja muzyki i tańca.

Teatr i muzyka

— **Dzisiejsza popołudniówka.** Dziś w niedzielę dn. 2 września o godz. 4-ej ukaże się na przedstawieniu popołudniowem sensacyjna komedja wiedeńska E. Ebermajera i F. Cammerlohr'a p. t. „Gotówka", w wykonaniu doskonale zgranego zespołu.

Ceny propagandowe.

— **Wieczorem o godz. 8,30** — Teatr Letni gra po raz czwarty świetną komedję M. Acharda „Dama w bieli".

— **Występy Janiny Kulczyckiej.** Dziś o godz. 8.15 ukaże się po raz drugi ogólnie lubiana melodyjna operetka Lehara „Hr. Luksemburg".

Zniżki ważne. Akademicy i wycieczki korzystają z ulg biletowych.

— **Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni".** Dziś o godzinie 4 po poł. grana będzie po cenach zniżonych prześliczna operetka Zellera „Ptasznik z Tyrolu" z udziałem J. Kulczyckiej i K. Dembowskiego. eny zniżone.

— **Poniedziałkowe widowisko propagandowe w Lutni.** Jutro o godzinie 8.15 — rekordowa operetka „Orłow", która ukaże się po raz 30-ty. Ceny propagandowe od 25 groszy.

Uwaga: Widowiska w Teatrze Lutnia rozpoczynają się od 1 września o godzinie 8,15. Opłata za szatnię obniżona. Zniżki biletowe dla organizacyj i stowarzyszeń wydawane są w administracji Teatru codziennie na zasadach dawniej stosowanych.

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę Pana Redaktora o łaskawe umieszczenie w Poczytnem Piśmie Pańskiem następującego mego oświadczenia:

Naskutek „podziękowania" ogłoszonego przez p. Romualda Zawadzkiego w numerze „Kurjera Wileńskiego" z dnia 2 sierpnia b. r. oswiadczam, iż sprawa, wytoczona przezemnie przeciwko p. Romualdowi Zawadzkiemu o oszustwo jest w dalszym ciągu w toku i wyraz swój znajdzie w ostatecznej decyzji na rozprawie sądowej.

Upraszam Pana Redaktora przyjąć wyrazy mego głębokiego szacunku z jakim pozostaję

Wilno, dn. 2 września 1934 r.

Stanisław Rzewuski.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P.K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis